

Zwracamy uwagę na nowy adres naszego pisma, który brzmi tak dla listów, jak przesyłek pieniężnych **PAWEŁ NIKODEM, Caixa Postal B, Curitiba**

Redakcja i Administracja:
R. Emiliano Pernetta 892
Telefon 4-3-4
Prenumerata roczna:
W Brazylii 14\$000
W Argentynie 6 pez.
Zagranicą 2 dolary
Płatna z góry
Cena numeru \$400
Za Kurytybą \$500

GAZETA POLSKA W BRAZYLII

Adres na listy
i przesyłki pie-
niężne:
PAWEŁ NIKODEM
Caixa postal B
Curitiba

NR. 38 KURYTYBA - S. PAULO NA NIEDZIELE DNIA 8 WRZESNIA ROK 1935

Do Czytelników, Parafjan, Znajomych i Przyjaciół

Nie mogąc osobiście pożegnać wszystkich, wyjeżdżając na dłuższy czas z Parany, gdzie tyle lat spędziłem dzieląc z Wami dni smutku i radości, pracy i odpoczynku, zwracam się do Was wszystkich, dziękując za życzliwość, pomoc i poparcie, których w czasie mej pracy między Wami zawsze doznawałem.

Żegnając Was serdecznie i prosząc Boga, by darzył Was łaskami i byście dalej, jak na gorliwych katolików, obywateli i polaków przystało, pracowali dla dobra społeczeństwa i tem samem pomnażali chwałę naszej drogiej Ojczyzny.

Nie żegnając Was na zawsze, lecz serce me, przywiązane szczerze do Was, raduje się już dzisiaj na błogą chwilę powrotnego zobaczenia.

Polecając Was opiece Boskiej, przesyłam wszystkim polakom jak i miejscowym Władzom i znajomym wyrazy szczerego przywiązania i życzliwości.

Ks. Stanisław Trzebiatowski

DLUGOLETNI WYDAWCA „GAZETY POLSKIEJ”

Ksiądz Stanisław Trzebiatowski
WYJECHAŁ

Trzydzieści lat, to olbrzymi okres w życiu ludzkim.

Rzadko któremu z śmiertelników jest danem żyć i pracować przez tak długi czas w jednym miejscu.

Do takich wybranych należał właśnie ks. Stanisław Trzebiatowski.

Trzydzieści przeszło lat żył między nami, spełniając nie tylko swe obowiązki duszpasterskie, lecz pracując również na niwie społecznej.

Czem nasz b. Wydawca był dla „Gazety Polskiej”, o tem nie tylko nasi Czytelnicy, lecz również wie całe społeczeństwo parafijskie.

Ks. Stanisław Trzebiatowski był nie tylko kapłanem ale i obywatel. Pozostały po nim jego dzieła, i to wcale nieposłusznego. Kościół parafjalny polski, to jeden ze znaków widomych, jego między nami pobytu. Trzy szkoły, piękne i okazałe gmachy, w których S. S. Rodziny Marii ćwiczą młodzież w języku polskim, to też nielada wspomnienie jego pracy.

Prócz tego, ks. Stanisław Trzebiatowski pełnił przez dłuższy czas funkcję wice-prezesa C. Z. P., którą to godność powierzyla mu kolonja w dowód zaufania.

Urodzony na Kaszubach, wychowany w obcych a nawet wrogich polskości szkołach, umiał zawsze kojarzyć swe obowiązki duszpasterskie z wielką miłością do Polski, pracując wydatnie na polu narodowym.

Władze kościelne uznały, że tyle lat pracy wymaga odpoczynku, i przeniosły Ks. Trzebiatowskiego, zgodnie z jego życzeniem, do Rio de Janeiro na określony czas, aby mógł odświeżyć swe siły i wrócić z nowym zapasem energii do winnicy, którą przez przeciąg całego pokolenia uprawiał.



W tych sprawach bawił w Kurytybie przez cały miesiąc. Przełożony zgromadzenia Słowa Bożego, Ks. Emanuel Koenner z Juiz de Fora w stanie Minas Geraes.

Losy „Gazety Polskiej” zostały zabezpieczone, stosownie do naszego zawiadomienia w zeszłym numerze.

W przeddzień wyborów

Stoimy właśnie u wrót bardzo poważnego dnia.

Czyż może być coś ważniejszego dla obywatela, jak wybory?

W dniu tym, nie tylko że spełniamy nasz z obowiązek obywatelski, lecz również stanowią o naszej przyszłości. Buduje się dom od fundamentów!

Każde muncypjum, to cząstka składowa wielkiego gmachu, którym jest Stałan, jak on znów składa się na wspaniałą całość, tworzącą Federację.

Jeżeli muncypjja będą dobrze rządzone, to to zakwitnie również nie tylko Stałan, lecz i cała Rzplita.

Różni doradcy

Zawsze p przed wyborami zjawiają się prosi i nieprosi doradcy. Obłędnie nie ma granic. A kogoś słuchać? Najlepsi doradczami są rozum i doświadczenie.

Rozum mówi nam, iż powinniśmy iść z tymi, którzy już wiele dokonali dla dobra Stału, którzy jak nasz Gubernator, starają się o dobre drogi i rozwój rolnictwa, bez którego niema ani bogactwa narodu, ani gospodarstwa społecznego. Wykonawcy woli oli Gubernatora Manoela Ribasa, który tylko mogł nam dać dobre rady i udzielić dobrych wskazówek. Rozum wreszcie powiada, że nie możemy powodować się niezgodami, trapiącemi mieszkańców dawnych naszych krajów zamieszkania. Nie może być iść podziału na polaków, rusinów i innych, gdyż jesteśmy przedewszystkiem obywatelami parafijskimi i rozwój Parany leży nam na sercu.

Co nam mówi doświadczenie?

Rzecz prosta, że każde nam uniknąć tych ludzi, którzy będąc już raz u władzy, dali dowody,

że ich własne dobro, a nie społeczeństwa leży im na sercu.

Kto rządzi dla dobra muncypjum, stanu i kraju, ten winien być wybrany. Kto jest uczciwym człowiekiem, a dał dowody iż potrafi pracować dodatnio, ten jest naszym kandydatem.

Nie wybiera się nikogo dla tej przyczyny, że jest bardzo pobożny. Samo nabożeństwo nikogo nie zbawiło a i Pan Bóg każdemu trzymać się tego rozkazu:

— Módl się i pracuj!

Rolnicy Parafscy, łączmy się!

Gdy rolnictwo jest podstawą całego bogactwa narodowego, gdy od rozwoju jego zależy pomyślność Stału, przeto byłoby rzeczą nierozumną, by rolnicy jakiegokolwiek pochodzenia, działali samopas. To co jest dobrem dla rolnika ukraińskiego, niemieckiego, portugalskiego, francuskiego czy też innego pochodzenia, jest dobrem i dla rolnika polskiego. Razem więc występować powinniśmy. Jak znamy tylko jedną politykę rolną, tak powinniśmy znać tylko rolnika i nie więcej jak rolnika.

Nasze Hasła.

„Dobre drogi!” — rzuciliśmy takie hasło w przeszłym numerze. Dodajemy dzisiaj — Rozwój Rolnictwa i Uczciwa Administracja.

Kto dał dowody, iż te hasła leżą nam na sercu?

Bez żadnego wątplenia Gubernator Manoel Ribas.

Jeżeli wybierzemy na prefektów i na radnych muncypalnych ludzi, którzy pódją ręką w rękę z obecnym rządem, przysłużymy się stanowi, muncypjum a w pierwszym miejscu nam samym.

J. Chęć.

Pani Marszałkowa Piłsudska (do Junaków w Brazylii)

W maju br. po otrzymaniu tragicznej wiadomości o zgonie Marszałka Piłsudskiego, Nacz. Rada Junacka wysłała na ręce Pani Marszałkowej list kondolencyjny w imieniu u całej organizacji — tej treści: — Inimieniu trzech-tysięcznej Gromady Junackiej w Brazylii, której ubóstwianym i nieodłącznym wzorem był największy z Junaków Polski Marszałek Józef Piłsudski, Nacz. Rada Junacka składa J. Wielmożnej Pani i Marszałkowej wyrazy głębokiego współczucia, zapewniając o se serdecznym synowskim przywiązaniu i czci. Wraz z całym Narododem polskim, rozrzuconym na kuli ziemskiej, dzielimy żałobę J. W. Pani i Rodziny. Z synowskimi przywiązaniem — Wł. Grzybowski, prezes; Wł. Wójcik, sekretarz.

W tych dniach Nacz. Rada otrzymała z Osobistego Sekretarza Ministra Spraw Wojsk. w Warszawie, za L. 1915/S. O. list następującej treści:

Naczelną Radą Junacką w Brazylii. — Pani Marszałkowa Piłsudska, dotknięta ciężką żałobą i obarczona licznymi zajęciami, poleciła mi najserdeczniej podziękować za nadesłane wyrazy współczucia. Hołd oddany pamięci Pana Marszałka przez Polaków zamieszkałych zagranicą i żal przez nich okazywany — są sercu Pani Marszałkowej bardzo miłe, jako dowód trwałej i gorącej pamięci rodaków o ojczyźnie.

Sekretarz Osobisty
Marszałka Piłsudskiego
(Inakowiczówna)

C. Z. P.

Jak organizujemy zbiórkę na Dom Wychodźstwa Polskiego w Warszawie im. Marszałka Józefa Piłsudskiego

Drugi i Jzard Polaków z Zagranicy, który się odbył w Warszawie ub. roku, uchwałił, ażeby wychodźstwo polskie, przebywające czy to zagranicą w Europie czy też za oceanami i morzami we wszystkich częściach świata, wybudowało wspólnymi siłami wysiłkami i środkami gmach wychodźstwa polskiego w Warszawie. Jeśli mamy nasze własne domy, to i trzeba nam też mieć wspólny dom w Polsce. Dom

ten będzie dla nas wspólną gospodą, wspólnym miejscem obrad, wspólną naszą siedzibą. Ale dom taki powinien powstać za nasz własny grosz, grosz wychodźstwa. Pan Romuald Krzesimowski, obecny prezes Centralnego Związku Polaków, myśl tę poruszył na IV Sejmiku C. Z. P. Było to w chwili zakończenia Sejmu, dla tego sprawa ta nie mogła być gruntownie omówiona. Oddano ją do rozpatrzenia nowoobranemu

U wrót wojny

ABISYNJA W GORĄCZCE PRZYGOTOWAŃ WOJENNYCH.

Władze wojskowe abisyńskie pouczyły mieszkańców o zachowaniu się w wypadku ataku powietrznego. Ludność ma kryć się przed napadem nieprzyjacielskich płatowców, w lasach i górach.

Wojsko abisyńskie jest gotowe na każde zawołanie. Gdy „Negus” dosiędzie swego wierchowca, będzie to znakiem do pospolitego ruszenia. Wszyscy mężczyźni od 15-u do 80-letniego życia, gotowi są do walki za ojczyznę u boku swego władcy.

NEGUS UFA DZIELNOŚCI SWEGO WOJSKA.

Negus pokłada zupełną nadzieję w obronne położeniu swego kraju i dzielność swych wojowników. Władze etjopskie zajęte są zakładaniem szpitali i lazaretów dla przyszłych ofiar wojny.

OSWADCZENIA MUSSOLINIEGO.

Mussolini oświadczył co następuje: „Włochy nie ustąpią ani na włos; jeżeliby rząd zmienił swe stanowisko, 200.000 kabinów włoskich w Afryce wypaliłyby same przez się bez rozkazu”.

GLADIATOR MUSSOLINI I LEW ABISYŃSKI



Lewą ręką miecz dzierży, tarczę ręką prawą. Czyżby lew go przeraził i natchnął obawą? Może zmać przytomność, taki lew z Afryki... Każdy z nich jest przebiegły, okrutny i dziki!

ZESTRZELENIE PŁATOWCA WŁOSKIEGO.

Angielskie dzienniki twierdzą, że artylerja abisyńska zestrzeliła włoski płatowiec, czyniąc w nocy wywiady ponad Abisynją.

NARÓD I CESARZ POSZCZA.

Cesarz i Cesarzowa abisyńscy rozpoczęli miesiąc modłów i postu, prosząc Boga o odwrócenie klęski wojny. Naród abisyński naśladuje też przykład swych władców. Cesarz będzie o cztery dni dłużej pościł, niż jego poddani.

EUROPEJCZYCY OPUSZCZAJĄ TŁUMNIE ABISYNJĘ.

Do Dżibuty przybyły tłumy europejczyków, — uciekających z Abisynji, w obawie przed wojną.

KRAJOWNIK ANGIELSKI POD PARĄ.

W porcie Adenu krajownik

angielski „Colombo” oczekuje rozwoju wypadków, z zapalonymi ogniskami, pod parą, by w razie potrzeby móc wyruszyć do Erytrei, celem obrony poddanych brytyjskich.

ZNAMENNE PRZYGOTOWANIA ANGIELSKIE.

Rząd angielski przygotowuje się do obrony, w razie ataku, portu na wyspie Malcie. Zdaje się, że widmo wojny unosi się nad światem. Wojna włosko-abisyńska gotowa zakłócić pokój całego świata.

Nad światem słychać w powietrzu tentent czterech apokaliptycznych jeźdźców. Głowa Meduzy najeżona żmijami. Nad Afryką łączny Szach mat Negusa.

Cesarz abisyński miał udzielić przedsiębiorstwu angielsko-amerykańskiemu „African Exploitation and Development Corporation”

(Dok. na str. 8)

ZIEMIE DLA KOLONISTÓW

urodzajne, pierwszej klasy, na których rodi się wszystko: bawełna, alfa, kawa, trzcina cukr., banany, pomarańcze, ryż, mandjoka, kukurydza, liżon, ryż, orzeszki ziemne, bataty oraz warzywa i owoce wszelkich gatunków. — O dobroci ziemi świadczy, że ALKIER ZIEMIE WYOBIONEJ DAŁ W OSTATNIM ZBIORZE DO 420 ARÓB BAWELNY, która się sprzedaje po 23\$000 araba. Pracownicy rolni ma przy uprawie bawełny zysku 8.000\$000 z alka.

W S. Paulo zasadzono już tysiące akrów bawełny! — My, parafczycy, winniśmy robić to samo! — Najlepsze miejsce do sadzenia bawełny, to: wrzesień, październik i listopad.

Ziemia tak urodzajna, jak w Północnej Paranie, lecz położona korzystnie, blisko Kurytyby, nad drogą automobilową Kurytyba-S. Paulo. Dobre połączenie z portami Paranaguą i Santos.

Klimat zdrowy. — Wysok. od 150 do 1000 mtr. nad poz. morza.

DZIAŁKI po 5, 10 i 20 akrów. Sprzedajemy na raty i za gotówkę. Ceny niskie, kolonistom dajemy wszystkie gwarancje i ułatwienia. Zrób się bogatym, osiadając na ziemiach urodzajnych, uprawiając produkty dające dobry dochód, korzystając z możliwości zbytu za gotówkę.

COMPANHIA RIBEIRA S. A. — CURITYBA — PARANA
Adres: Rua Carlos de Carvalho, 72 — Caixa Postal 414. Adres telegr. TERRA — Tel. 9-3-1.

Bock-Bier z ATLANTYKI jasne i ciemne,
JEDYNE PIWO NA OKRES ZIMOWY.

Wiadomości parańskie

Jak Balsa Nova obchodziła Święta sierpniowe

Towarzystwo Polskie „Jedność Polaków” w Balsa Nova prosi o umieszczenie sprawozdania o naszej uroczystości narodowej, jaką obchodziliśmy w dniu 25-go sierpnia 1935 r.

Dzień przepiękny, rodacy z dziećmi i Junacy gromadzą się przed gmachem Towarzystwa i przed kaplicą. O godzinie 11-tej min. 30. rozpoczęła się Msza Św. uroczysta celebrowana przez Ks. Prob. Żdziębłę z Serrinji. Piękne dekoracje i miły śpiew zadowolili nas całkowicie.

Po nabożeństwie udaliśmy się do domu T-wa. Sala wypełnia się całkowicie. Widzimy na sali rodaków z Serrinji, Contendy, Mineiros-Redeio-Lapa, Gajuwira, Araukaria, Pavão i t. d. oraz całą partię P. S. D. z miasteczka Balsa Nova jak i kilkunastu panów z władz municypium Campo Largo z przyszłym prefektem p. Joaquim Ribas de Andrade na czele. Dzielny kierownik prof. Eichel otwiera uroczystą akademię ku uczczeniu wymarszu 1-szej Kompanii Kadrowej - Cudu nad Wisłą i Święta Morza Polskiego, prosząc o dwuminutowe milczenie, celem oddania hołdu Marszałkowi J. Piłsudskiemu.

Pan prezes naszego T-wa Tomasz Chybiór wita obecnych w języku brazylijskim, a po nim zabiera głos Ks. Żdziębło.

Po odśpiewaniu hymnów narodowych i okrzykach na cześć naszych obu Ojczyzn oddajemy głos gościom z Campo Largo, którzy mają mowy, związane z przyszłymi wyborami i przedstawiając obecnego kandydata na prefekta, jego zalety i chęci na przyszłość, proszą o głosowanie za nim. Po tych mowach, zaplatanych okrzykami na cześć Polski (co nam bardzo miłym było) i na cześć Brazylii, obu naszych Prezydentów i kandydata na prefekta, popisały się nasze dzieci szkolne deklamacjami i pieśniami w obu językach.

Po obiedzie na placu sportowym odbyły się gry sportowe Junaka 67, wieczorem zaś odbył się bal.

TOMASZ CHYBIÓR
TADEUSZ WAGNER.

Towarzystwo Szkoły Ludowej im. J. Piłsudskiego w Kurytybie

Dnia 18 sierpnia b. r. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie T-wa Szkoły Ludowej im. J. Piłsudskiego w Kurytybie.

Do nowego Zarządu weszli: Prezes Marcin Jaruga Wice-prez. Jakób Prokopiak, 1-szy sekretarz Jerzy Śladkowski, II-gi sekretarz Władysław Kęsowski, Skarbnik Antoni Boruch, Wice-skarbnik Jadwiga Bukowska, Bibliotekarz Piotr Król, Wice-Bib. Konstanty Dąbrowski, Członkowie Zarządu Paweł Wojaszyk, Tomasz Kubański, D-wa Hala i Kosobudka. Komisja Rewizyjna: Józef Piekarski, Marja Kryńska, Józef Sy-sak.

Uwaga!

DNIA 15 WRZEŚNIA
WIELKA ZABAWA
w T-wie SZKOŁY LUDOWEJ
Rua Colombo 68.

Na program złożą się:
1. Pozrywki sportowe (koszykówka).

2. Drużyny żeńskie Olimpiada x Junacki

3. Drużyny męskie Junak nr. 1 x Junak nr. 5

4. Luteria fantowa.

Oraz cały szereg niespodzianek

Wczoraj WIELKI BAL.

Początek zabawy o godz. 14.

Wstęp bezpłatny.

Na dziedzińcu przez cały czas będzie przygrywał doborowy Jazz-band.

Obfity i tani bufet na miejscu.

O liczny udział uprasza wszystkich rodaków

ZARZĄD

W razie niepogody w następną niedzielę.

Żyłki od 800 reis
Mydła do golenia od 1\$000
Brzwy od 18\$000
Fajki od 1\$200 do 30\$000
Cygaretki od 400 reis
Zarówki 18\$000 — 3\$500
Pasty do trzewików, peńcochy
Fiorecki — Pracza Tiradentes, 305

Z. P. O. K.

Z powodu ustąpienia Zarządu ruchliwego T-wa Pań Polskich Z. P. O. K. dokonano wyborów nowego Zarządu, w przyszłym tygodniu. Przewodniczącą została wybrana pani Wanda Marciniowska, znana działaczka społeczna, która położyła wiele zasług dla kolonii polskiej w Paranie, przez długie lata pobytu między nami. Wice-przewodniczącą została wybrana pani Emilia z Wójcików Radomska, młodzieńka, lecz zapowiadająca się świetnie członkini tego kobiecego T-wa.

Sądymy, że nowy Zarząd postara się o skierowanie pracy naszych pań, w celu podniesienia dziesiątek tysięcy rodaczek, znajdujących się jeszcze w niewoli przesądów i żyjących w ubóstwie ducha. Będzie to piękny cel.

Dawnemu Zarządowi należy się uznanie za sumienną pracę a szczególnie winno się wdzięczność Pani Przewodniczącej, która nieznając terenu, w kilka zaledwie dni po swem do nas przybyciu, na prośby usilne członkiń, nie zawahała się i wzięła ciężar przewodniczenia na barki, dla dobra sprawy.

Czy nie należałoby pomyśleć o wznowieniu ruchu strzeleckiego?

Niebył dawno, nie bardzo wielkie ale dobrane grono pań i panien polskich, nie zważając na różne przyczynki i intrzyki starych a zaśniedziałych w swych pojęciach obywateli oddawało się z zapałem strzelnictwu. Również i młodzież męska współzawodniczyła w tym szlachetnym kunstwie ze swymi pięknymi rywalkami. Co prawda skończył się kurs, lecz strzelnictwo wymaga jak każda rzecz ustawicznego ćwiczenia. Sport strzelecki jest tak pożyteczny i tak piękny, a odcinając naszą młodzież od zgubnego „chodzikoństwa” i jego następstwa, że wartoby pomyśleć nad stworzeniem naszego kursu i przy tej sposobności wznowić ćwiczenia, dla tych którzy kurs ten przeszli. Polecamy to nasze zadanie opiece nowego Zarządu Z. P. O. K. Koby zajął się wprowadzeniem go u życie.

Strzelać okiem to niepięknie! Tego z nas się nikt nie zleknie, W tarczę strzela czarńoka Ona członkini Z. P. O. K.

Miasteczko Uniwersyteckie i Wydział Filozoficzny i Nauk Społecznych w Kurytybie

Kilku posłów przedstawiło Zgromadzeniu Pra-odawczemu Stanowemu projekt prawa, mocą którego ma być stworzone w najbliższej przyszłości w Kurytybie, tak zw. „miasteczko uniwersyteckie” i ma powstać jako część Uniwersytetu Parańskiego Wydział Filozoficzny i Nauk Społecznych.

Komisja Parańska wyjechała do Porto Alegre, celem przygotowania pawilonu naszego Stanu

Panowie José Antonio Gumi i rzeźbiarz João Turim wyjechali dn. 2-go b. m. do Porto Alegre by dokonać prac przygotowawczych w Pawilonie Parańskim, który będzie zwiedzany przez tysiące i tysiące osób, na wystawie Farroupilha. Równocześnie odjeżdżały dwa wagony okazów parańskich do Porto Alegre.

Ktoby z naszych przemysłowców nie zdążył wystać okazów na wystawę, winien zgłosić się na dworzec kolei, gdzie jeszcze będzie można nadawać przesyłki, korzystające z 50% opustu zwykłej ceny przewozu, na wzmiankowaną wystawę.

Oprócz okazów naszego przemysłu, będą wystawione w Porto Alegre obrazy profesora Turina.

Pogrzeb Symboliczny Delegata Pilotta i Smigus nie w porę

Jak wiadomo dr. Walirido Pielotto, zastępujący czasowo szefa policji, przedsięwziął uwięzienie kilkunastu gimnazjalistów, co wywołało niezmiernie wzburzenie między uczniami naszych średnich zakładów. Było wiadomem, że młodzież zamierza urządzić p. delegatowi, tak zwany symboliczny pogrzeb. Mimo zakazu i zapowiedzi, że pochód zostanie rozpędzony siłą, młodzież w

Związek Polski w Kurytybie

Zarząd Związku Polskiego zaprasza swoich członków na ZABAWĘ TANECZNĄ, która się odbędzie dnia 14-go b. m. na sali własnej. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

W imieniu Zarządu Sekretarz: Franciszek Sielski

przesłała środę urządziła rzeczywicie ową symboliczną uroczystość.

Około szóstej wieczorem, zjawili się na ulicy 15 de Novembro pochód, poprzedzany przez niosących tręfine a złośliwe napięty, na tablicach, uczniowie.

Następnie niesiono trumnę, co prawda że najtańszą i najpodlejszą, jaką kiedykolwiek zakład pogrzebowy na świat wydał. Za trumną szli tłumnie studenci wyjąc, gwiżdżąc i naśladując z powodzeniem jęki przedpotopowych jaszczurów. Publiczność i sam orszak żałobny zabawiali się wspaniale. Raptem powstał popłoch. Ukazała się na widowni ciężka artylerja... pod postacią sikawek. Zajeżdżali srodzy strażacy i dalej obławiali studentów a także i publiczność zimną wodą. Powstał popłoch, lecz na szczęście sikawki zaczęły się i strażacy poczęli je naprawiać.

Wówczas chłopcy poczęli rzucić na Bogu ducha winnych strażaków kijami, cegłami i podobnymi (wirdymi) przedmiotami, tak że cała ta „wodna artylerja” musiała podać tył i cofnąć się w porządku”. Kondukt ruszył i mszcząc się za kąpiel, gdy dotarł do placu Osorio zatopił trumnę w basenie, znajdującym się w środku tego placu. Gdy studenci usiłowali dostać się przed koszary Straży Ogniowej, zostali uciwieni zlanii wodą przez powracające do boju sikawki. Pan Gubernator Manoel Ribas, mimo iż złożony dosyć poważną chorobą, dowiedziawszy się o zaślepnym rozkazach natychmiast, by sikawki powróciły do koszar.

Cafe to zajęcie wywołało wielką niechęć do dra Walfrida Pilotta, którego karjera polityczna zapowiadała się niegdyś tak świetnie. W Kongresie, kilku mówców wypowiedzieli mowy potępiające gwałtownie postępowanie niefortunnego Delegata Policji.

Jednego gubi wódka, drugiego zaś woda, Przez nią też zyskać można opinię Heroda.

Ma być stworzony nowy Sekretariat Stanu — Bezpieczeństwa Publicznego.

Według twierdzeń dobrze powiadomionych kół Szefatura Policji ma być przemieniona na Sekretariat Bezpieczeństwa Publicznego.

Zmiana ta ma nastąpić w tym celu, by policja była zależna wprost od rządu, a nie jak obecnie podporządkowana Sekretariatowi Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości.

Przemiana ta ma nastąpić za zupełną zgodą pana Gubernatora i bez obciążenia Skarbu państwa. Wiadomość ta, mimo iż nie została potwierdzona, jest o ile się zdaje, bardzo zbliżona do prawdy.

Wypadek Lotniczy

W czasie ćwiczeń w nocnych lotach, jeden z płatowców typu Fleet 5-SOT z powodu zepsucia się silnika był zmuszony do lądowania w nieodpowiednim miejscu lotniska w Bacachery. Ponieważ część ta lotniska jest nierówna, podwozie po wykonaniu kilku gwałtownych skoków przewróciło się a lotnicy zostali wyrzuceni z siedzisk. Jeden z nich, porucznik Secco nadwyrężył leko ramię a drugi, kapitan Adil de Oliveira wyszedł z wypadku bez szwanku. Płatowiec został prawie zupełnie zniszczony.

Trzech inżynierów i dziesięciu robotników zabłąkanych w lasach Ivahy

Przed cztermi miesiącami, wyprawa złożona z trzech inżynierów i dziesięciu robotników, zapuściła się w bory dziewicze, w okolicy Ivahy. Wyprawa ta została wysłana, w celu przeprowadzenia badań, z ramienia ministerstwa Rolnictwa. Ponieważ niema żadnych wiadomości o losie wyprawy, przypuszcza się, że członkowie jej zabłąkali się w dzikiej puszczy. Minister Rolnictwa zwrócił się do ministra Wojny, by ten rozkazał wysłać wojskowe płatowce na poszukiwanie zaginionych. Oprócz tego została przedsięwzięta inne środki, celem odnalezienia zabłąkanych.

Polskie Nazwy W Erechimskim

Treze de Maio otrzyma nazwę „MARSZAŁEK PIŁSUDSKI” Rio do Peixe --- „NOWA POLONJA”

Zawiadomienie Związku Zrzeszeń Polskich w Rio Grande

Pan Dr. Egidio Souza, prefekt municypium Boa Vista do Erechim w porozumieniu z Władzami Stanowymi Rio Grande do Sul i delegacją polską naszego municypium postanowił jedno z osiedli polskich naszego municypium nazwać Sede Marechal Piłsudski.

Dnia 22 sierpnia 1935 r. na audjencji u p. Prefekta uzgodniono:

1) Miasteczko Treze de Maio zostało nazwane imieniem Wodza naszego.

2) Rio de Peixe (osiedle wyłączone polskie) otrzymało nazwę „Nowa Polonia”.

Uroczystość inauguracyjna w Treze de Maio odbędzie się dnia 13-go października br. Zaproszenia Władz tutejszych, Poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Rio de Janeiro, Konsulatu Generalnego w Kurytybie zostanie wysłane stosowane przez Pana Prefekta. W drodze tej wyrażamy inicjatywę Dr. Egidio Souza naszą wdzięczność i hołd za uczczenie pamięci naszego Wodza i wypuklenie węzłów przyjaźni między obydwojoma naszymi Ojczyznami-Polską i Brazylią.

Dnia 7-go września br. w Treze de Maio ułożona zostanie lista Komitetu Inauguracyjnego z Prezesem Honorowym Dr. E.

Souza na czele. W dniu tym opracowany będzie program uroczystości. Boa Vis. do Erechim, dn. 22 VIII-35 Zarząd Okręgu Erechim, Rio Gr. do Sul.

(-) M. Gwóźdź (-) Adam Buyno (-) Paweł... (nazwisko nieczytelne)

List ks. Wyżykowskiego

W dniu 22-go sierpnia b. r. w Boa Vista do Erechim została przyjęta komisja z Rio do Peixe przez p. prefekta Dr. Egidio Souza, w której brali udział Ks. Tadeusz J. Wyżykowski, prof. Michał Szałyga, Edward Wojakowski, Karol Stawiński i Gabriel Ślusarek.

Pan Prefekt przyjął wymienioną komisję bardzo przychylnie. Zależała od niej zmiana nazwy, czy Treze de Maio, czy też Rio do Peixe otrzyma nazwę Marszałka Piłsudskiego. Wymieniona komisja prosiła o nadanie dla Treze de Maio nazwy „Marechal Piłsudski”, a dla Rio do Peixe nazwy „Nowa Polonia”, na co p. Prefekt zgodził się. Następnie na prośbę komisji, Rio do Peixe otrzyma dystrykt, a dystrykt Treze de Maio zostanie powiększony. Inauguracja odbędzie się w Treze de Maio 13-go października, a w Sede Rio do Peixe 20-go października, na których

to uroczystościach p. prefekt będzie osobiście.

Rodacy! Z okazji uroczystości nawołuję Was do „Zgody, Miłości i Jedności”. Stańcie „ramię przy ramieniu, wszyscy za jednego, a jeden za wszystkich”, w myśl naszego ukochanego Wodza, nie mając swego „Ja” ale dobro ogółu, przyobleczcie się w nowego człowieka, nie sięgajcie po laury, niech inni wasze czyny oceniają! Patrząc w przyszłość naszej pracy w municypium Erechim, zaznaczam, że zapominamy o przeszłości i powtarzam słowa naszego narodowego poety Juliusza Słowackiego: „Biada, kto odda Ojczyźnie pół [duszy, A drugie tu pół dla szczęścia [zachowa, I padnie kiedyś w popiół taka [głowa.”

Jak jeden mąż, kobieta, starzec i dziecko na tę uroczystość, do pracy, organizacji i jednoci, inaczey zginiesz pod stopami naszego pochodu! Dajmy dowód łączności i siły organizacyjnej w municypium Erechim wobec władz przybranej Ojczyzny, oświadczamy szlachetność gestu Prefekta i zaimponujemy tą manifestacją, zeznaczymy naszą łączność dla sprawy społeczeństwa!

Ks. Tadeusz J. Wyżykowski, M. S. Marcelino Ramos.

DYPLOMOWANY
LEKARZ DENTYSTA
Jan Skalski
posiadający długoletnią praktykę, wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki, starannie i po najniższych cenach.
Godziny przyjęć: od 8 do 12 i od 13 do 18
Rua Aquidauana 1965
Róg ul. Brigadeiro Franco
Kurytyba — Paraná

Ściągnął tylko 90 kontów i został skazany na sześć lat więzienia

Poborca Departamentu Wód i Kanalizacji Eduardo Domingos Moreira przywłaszczył sobie pieniądze skarbowych 90 kontów. Trybunał skazał go na 6 lat i 8 miesięcy więzienia. Eduardo apelował przeciw temu wyrokowi. Istnieje gadka ludowa, iż jeżeli kto kradnie na to idzie do więzienia, kto zwdzi 100 kontów, temu nic. Widocznie roztrzępany Eduardo, nie dokradł brakujących 10-ku kontów, a więc nie powinien rozpaczać. Każdą robotę należy robić czysto i dokładnie!

Z CAMPO LARGO. Przy wyborach municypalnych partia rządowa socjalno-demokratyczna postawiła na swą listę także trzech obywateli polskiego pochodzenia: p. Piotra Sowierzowskiego na karmy tę, p. Leonarda Malinowskiego na sędziego dystryktu w miasteczku, a p. Tomasza Chybióra na takiegoż sędziego w Balsa Nova. Życzymy im zwycięstwa w wyborach, wiedząc, że będą oni dzielnie i z całą piastową tężyzną pracowali nad podniesieniem municypium i tamtejszego rolnictwa.

SKRZYŃKA POCZTOWA

PANU WOJC. BIELECKIEMU dziękujemy za zyskanie nowego prenumeratora. Oby tak robili inni nasi Czytelnicy i Przyjaciele! P. EDWARD WYŻYKOWSKI. List osobny 63 mlr. otrzymaliśmy. List osobny. P. LUCJAN CHACHUŁA. 36 mlr. nadeszło, w czym Rogus za dwa lata. Pozdrowienie! P. PAN FR. BORACZYŃSKI nadesłał za półtora roku do końca 1935, za co dziękujemy. P. PANU LUDW. JĘDRZEJCZAKOWI potwierdzamy otrzymanie należności za kalendarz i przedpłatę za cały rok bieżący. P. JÓZEF PAWLAK, zamieszkały w dalekich borach za Guarapua, nadawiając prenumeratę za 2 lata, 1934 i 35, pisze: „Nie mógłbym się zgodzić,

ORLE
DRUGA REZERWA POLSKA NA ZIEMIACH KOMPANII ANGIELSKIEJ POŁNOOCNEJ PARANY
Po zapełnieniu prawie całkowicie pierwszej Rezerwy Polskiej, zwanej WARIA, gdzie ostatnie loty sprzedaje się po 500\$000 za alker, C ia zarezerwowała drugi obszar pod nazwą „ORLE” dla kolonizacji polskiej, tak dla już osiadłych w Brazylii, jako i dla emigrujących z Polski.
ORLE leży w dorzeczu rzeki Pirapó, w odległości 14 km. od ROLANDJI i 8 km. od ARAPONGAS stacji kolei w budowie. Rolandia, miasto zko już spore, jak i Arapongas, połączone z ORLEM wysmienionymi drogami samochodowymi.
ORLE leży na wysokości 600 do 700 m. ponad poziom morza. Ziemia pierwszorzędna, z dobrymi wodami, o wielkiej wydajności: kawy, bawełny, ryżu, drzew owocowych, etc. Teren falisty, zalesiony gatunkami drzew jak: peroba, cabriuva, cedar, pau d'alto, palmito i innymi, świadczącymi o wielkiej wydajności ziemi.
ORLE ze względu na wysobie położenie i zupełny brak bagien, nie może mieć malarii.
CENA LOTOW, od 5 alkrów wwyż po 400\$000 za alker, gotówką lub na CZTEROLETNIĘ spłatę z 8 proc. rocznie od pozostałego kapitału.
Bliższych informacji udzielają:
Companhia de Terras Norte do Paraná: S. Paulo, rua 3 de Dezembro 48, Cx. p. 2771.
Londrina: Dyrekcja teież Kompanji.
Cambará — Paraná: IGNACY SZANKOWSKI, Główny Agent tutejszej Kolonizacji Polskiej, który wydaje też BILETY DARMOWE z Cambara aż na ORLE.
ZAPRASZAMY wszystkich zwiedzić nasze Kolonie, bez obowiązku kupna i powrotnym biletem darmowym!

aby Gaz-ta została mi wstrzymana. Jest to jed-ne pismo, które toruje drogę polskości, nie trudni się kłótniami. Jeśli do czego nawołuje, to do jakiegoś pożytecznego celu”. Dziękujemy za uznanie.
P. Zygmunt Chilomer. — Potwierdzamy z podziękowaniem otrzymanie prenumeraty za rok bieżący.
P. Karol Muszyński. List i 112 mlr. otrzymamy, dziękujemy. Uścisk dłoni.
P. JAN TULISZEWSKI. List z podziękowaniem osobno.
P. WINC. GŁOWACKI. Prenumerata do końca b.r. otrzymamy.
P. IGNACY WARMIBER. 20 mlr. nadesło. Kalendarz 1936 wysłamy po wyjściu.

DENTYSCI
LEKARZ - DENTYSTA
z dypl. Uniwersytetu Parańskiego
JANINA FURMANIAK SCHMIDTGER
Wykonuje wszystkie prace dentystyczne: leczenie zębów, plombowanie, wyjmowanie zębów bólu, uprawianie sztucznych zębów i szerek i t. d. Wykonanie gwarantowane, ceny przystępne.
KONSULTORIUM: Rua Treze de Maio Róg Trajano Reis w Kurytybie
Przyjmuje od godz. 8—12 i od 1—5 popoł.

„A BRANDINA”
Wielka parowa fabryka cukierków pierwszorzędnych, pastylek gumowych pomadek i t. d.
Cukierki malinowe, kokosowe, mleczne, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne i gumowe. Oprócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szanownych Rodaków o łaskawe przekonanie się, że są najlepsze i najtańsze w Kurytybie. Każdy Polak powinien kupować tylko cukierki z polskiej fabryki

„A BRANDINA”
Specjalność fabryki: Jajka cukrowe!
BRACIA SOBANIA
Rua Nunes Machado, 300—304
Curityba - Telefon, 1423 - Paraná.

KLINIKA DENTYSTYCZNA
Jacka Dromlewicza
Wprawia zęby sztuczne z podniebieniem i bez, w zlocie i kauczuku. Plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu. Robota pierwszorzędna. Ceny przystępne.
RUAMONSENHOR CELSO 148 (1pię) (Daw. 1-2 de Março)
CURITYBA

Dyplomowany dentysta
J. Campelli Filho
KONSULTORIUM:
Rua Emiliano Pernetta, 97
(naprzeciwko Szkoł Normalnej)
PORADY od 9—11 i od 1—6

„A BRANDINA”
Wielka parowa fabryka cukierków pierwszorzędnych, pastylek gumowych pomadek i t. d.
Cukierki malinowe, kokosowe, mleczne, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne i gumowe. Oprócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szanownych Rodaków o łaskawe przekonanie się, że są najlepsze i najtańsze w Kurytybie. Każdy Polak powinien kupować tylko cukierki z polskiej fabryki

„A BRANDINA”
Specjalność fabryki: Jajka cukrowe!
BRACIA SOBANIA
Rua Nunes Machado, 300—304
Curityba - Telefon, 1423 - Paraná.

KLINIKA DENTYSTYCZNA
Jacka Dromlewicza
Wprawia zęby sztuczne z podniebieniem i bez, w zlocie i kauczuku. Plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu. Robota pierwszorzędna. Ceny przystępne.
RUAMONSENHOR CELSO 148 (1pię) (Daw. 1-2 de Março)
CURITYBA

Dyplomowany dentysta
J. Campelli Filho
KONSULTORIUM:
Rua Emiliano Pernetta, 97
(naprzeciwko Szkoł Normalnej)
PORADY od 9—11 i od 1—6

KLINIKA DENTYSTYCZNA
Jacka Dromlewicza
Wprawia zęby sztuczne z podniebieniem i bez, w zlocie i kauczuku. Plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu. Robota pierwszorzędna. Ceny przystępne.
RUAMONSENHOR CELSO 148 (1pię) (Daw. 1-2 de Março)
CURITYBA

Dyplomowany dentysta
J. Campelli Filho
KONSULTORIUM:
Rua Emiliano Pernetta, 97
(naprzeciwko Szkoł Normalnej)
PORADY od 9—11 i od 1—6

Przez...
ska w S...
była mał...
przez Sa...
gie okrę...
sięcy na...
gnęły zw...
łudnie i c...
sie jedn...
przystani...
czas „Ru...
stały wp...
Parikuer...
S. Bernar...
samem m...
się była...
reprezent...
wśród pa...
wszystko...
skupień w...
nie i Rio...
Dopiero...
wojnie 6...
polskie u...
czyniejsz...
żywiół r...
zwykłe w...
tętnia sil...
czym. O...
spotykam...
z Litwy, s...
samych o...
jest tzw...
wych”, to...
nów, niem...
Zadanie...
wiska jes...
leść dlań...
jedną sze...
czuł się...
resy i pe...
skość; us...
najbogats...
Południow...
Stworze...
celów gru...
leży w...
przedsięw...
gą być pr...
na dzień...
jach nasz...
my poszu...
przykład...
rozwiąz...
S. Paulo...
Aires i M...
dowiska p...
ze czasie...
kach, jak...
który zro...
swem dos...
paulistańs...
budowy n...
skiej w B...
już nieste...
cha, redak...
w BSA w...
Wyrząd...
jej przys...
gdybyśmy...
strony oce...
na zwięzo...
możemy...
niem, reli...

Z São Paulo i Rio

Sekcja Administracyjna „Gazety Polskiej w Brazylii” w Stanie S. Paulo pod kierownictwem p. J. M. HOLESKIEGO,
Rua Conselheiro Bernaldo, 274.

POTRZEBY POLSKIEGO S. PAULA widziane z oddali

Przez pół wieku kolonia polska w S. Paulo, stolicy i stanie, była małą i nieznaczną, chociaż przez Santos przewijały się mnogie okręty, wiozące dziesiątki tysięcy naszych gromad, które ciągnęły żwawą ławą dalej na południe i chociaż w tymże Santosie jedna z ulic, w sąsiedztwie przystani, zwala się przez jakiś czas „Rua dos Polacos”. Powstały wprawdzie polskie osiedla Parikuera Asu w tyłach Kananei, S. Bernardo opodal stolicy i w samym mieście S. Paulo skupiła się była garść Polaków, dzielnie reprezentujących imię polskie wśród paulistan — lecz był to wszystko nikiły procent wielkich kupców i Paranie, św. Katarzynie i Rio Grande.

Dopiero w ostatnich latach, po wojnie światowej, wychodziło polskie uderzenie o S. Paulo znaczącej siły. Złożył się na nie żywioł różnorodny, jak to bywa zwykle w środowiskach, które tętnią silnym pulsem gospodarczym. Obok obywateli Rpl tej spotykamy bardzo wielu Polaków z Litwy, Śląska, Francji. Wśród samych obywateli polskich dużo jest tzw. „mniejszości narodowych”, to znaczy Żydów, Rusinów, Niemców.

Zadaniem żywotnego środowiska jest żyć i ten skupić, znaleźć dlań wspólne cele, dać mu jedną szeroką podstawę, aby poczuł się siłą, chronił swe interesy i pełnił rolę placówki polskości, usadowionej w jednym z najbogatszych punktów Ameryki Południowej.

Stworzenie świadomej swych celów grupy społecznej nie należy w takich warunkach do przedsięwzięć łatwych, które mogą być przeprowadzone z dnia na dzień. Szczęściem, że w dziejach naszego osadnictwa możemy poszukać wzorów i znaleźć przykład, który nam posłuży przy rozwiązywaniu spraw polskich w S. Paulo. Mamy na myśli Buenos Aires i Montevideo, gdzie środowiska polskie powstały w tym czasie i w podobnych warunkach, jak w S. Paulo. Pierwszym, który zrobił to spostrzeżenie i swym doświadczeniem parafiskopaulistańskim zasłużył się koło budowy nowoczesnej kolonii polskiej w Bs. Aires, był niezjadający niestety śp. Franciszek Mucha, redaktor „Głosu Polskiego” w BsA w 1930 r.

Wyrzadzilibyśmy krzywdę swojej przyszłości i Nowej Ojczyźnie, gdybyśmy polskość swą z tej strony oceanu chcieli budować na wązkiej podstawie. W Pol. ce możemy się dzielić pochodzeniem, religią, przekonaniami po-

litycznymi. Tam jesteśmy u siebie w domu. Co innego w nowej ziemi. Tu mamy nowe zadania i musimy kłaść trwałe a obszerne podwaliny scementowane wspólnym związkiem z Polską i polskością. Nie możemy odrzucić współpracy nikogo, byle się poczuwał do wspólnoty z polskością, byle chciał z nami współpracować, byle był człowiekiem uczciwym.

W wielkomiejskim środowisku znajdują się, rzecz oczywista, różne płaki błękitne, nie sięjące a zbierające — które wszakże szybko się same likwidują, puszczając barwę przy pierwszych próbach i odpadają.

Ostatnio życie S. Paula poczynając się coraz silniej. Działają Junak, skupiający młodzież, powstała wspólna biblioteka (przykład dla Kurytyby, która nie wysłała dotychczas poza projekty o Książnicy Centralnej), wyłonił się komitet budowy Domu Polskiego w środowisku. Równoległe przystąpiła do sformowania szeregów katolicka część polskiego S. Paula.

Gdzie życie tam starcia. Wrośnięta od lat w podłoże paulistańskie filia „Gazety Polskiej” określiła swe stanowisko wobec ostatnich zdarzeń przez usta Kierownika oddziału, p. Holeskiego, który w środowisko nasze wniósł swe doświadczenie północnoamerykańskie i któremu rozwój naszego pisma w ostatnich latach ma wiele do zawdzięczenia. Do jego słów nie mamy nic do dodania. Skarcił przykry a niedopuszczalny fakt usiłowania prania brudów po obcych gazetach i wskazał drogę, którą się należy.

Ktoś z grona tych, co poczuł się wskazanym, usiłował poprawić się przez przeniesienie swego protestu aż do... Kurytyby, do tuł. półtygodnika. Musimy się zastrzeżić i przeciw tej metodzie, bo jedno środowisko drugiemu winno: służyć po bratnimu, a dobrem słowem i dobrym przykładem, a nie eksportem drobnych nieporozumień, które snadno załatwić sobie w domu. J. M. napisał, że nie chce opodatkować się na Dom Polski w S. Paulo. Czy papier, koperta i znaczek pocztowy nie kosztowały go więcej?

W rozwoju życia polskiego S. Paula, Parana i Kurytyby są zainteresowane już choćby przez sąsiedztwo. Życzymy tamtejszej polonji, aby w szybkim tempie skonsolidowała swe siły i osiągnęła to znaczenie, jakie jej przysługuje z tytułu liczebności, pracowitości i uprzywilejowania położenia.

Komitet Budowy Domu Polskiego w S. Paulo, istniejący przy poparciu Poselstwa R. P. w Rio de Janeiro i Centralnego Związku Polaków w Brazylii, wzywa wszystkich Polaków o składanie ofiar na fundusz budowy.

W dniu imienia p. Inż. Ludwika Kossobudzkiego 24 b. m. gro- no przyjaciół, zebranych w domu Szanownego Solenizanta zamiast pr z ntu imieninowego, złożyli na budowę domu polskiego sumę 455\$000 (czterysta pięćdziesiąt pięć mil).

Komitet Budowy Domu Polskiego w São Paulo

WIELKA REWOLUCJA!

w przemyśle konfekcyjnym
UBRANIA GOTOWE I NA ZAMÓWIENIE PODŁUG MIARY
GARNITURY, PALTA, JESIONKI, PŁASZCZE GUMOWE NIEMPRZEMAKALNE, UBRANKA DZIECIENNE, SPORTOWE i t. p.
PO CENIE FABRYCZNEJ.

Z pomiędzy wielkiego wyboru, wymieniamy niektóre:

Garnitury gotowe:
Nr. 110, pół sukno, dobrze zrobione 85\$000
„ 123, sukno krajowe 100\$000
„ 214, dobre sukno i wykończenie 120\$000
„ 218, 150\$000
„ 101, dobre sukno i staranne wykończenie 200\$000 i więcej.

Jesienki gabardinowe:
Nr. 891, kolor czarny, popielaty, ciemny 85\$000
„ 393, kolor do wyboru 160\$000
„ 359, 180\$000

Płaszcz gumowy nieprzemakalny:
Nr. 203, kolor kawowy lub biały 135\$000
„ 204, kolor granatowy, popielaty, kawowy 185\$000 i więcej

Palta w cenie od 95\$000 i więcej.

Zamówienia wysyłamy do każdej miejscowości z przesyłką opłaconą.

Zamawiając garnitur lub palto, należy wymienić, jaki numer ubrania zamykający nosi. Jeżeli ubranie ma być zrobione ściśle podług miary, należy dołączyć miarę wzrostu, co każdy może skutecznie, gdyż na żądanie wysyłamy instrukcję, jak się miarę zdejmować. Próbkę sukien wysyłamy na nadstaniem nam na koszt 5\$000. Pisać można po polsku. Należytość na towar należy wystać wraz z zamówieniem na adres:

COMP. POLHOS

Rua Sebastião Pereira 9 — SÃO PAULO.

(Potrzeba sprzedawców).

Walka z jaglicą

Na ostatnim posiedzeniu lekarzy chorób oczu w S. Paulo została odczytana ciekawa praca prof. A. Barraca, o pochodzeniu trachomy w Stanie S. Paulo. Prowadzą dotychczas mniemanie, że emigranci europejscy zawlekli tę zaraźliwą a niebezpieczną chorobę ócz z Europy do Brazylii. Zaprzecza temu sprawozdanie niemieckich podróżników von Spixa i von Martins, którzy podróżowali po Brazylii w początkach przeszłego stulecia i znaleźli w Stanie S. Paulo, wiele osób cierpiących na trachomę. Należy przyjąć za pewnik, że trachoma została zawleczona przez czarnych niewolników z Afryki, gdyż ta choroba panuje w wielu okolicach nizin.

Dr. Moacyr Alvaro przedstawił zgromadzeniu szeroko zakrojony projekt walki z chorobą, opierający się na innych podstawach, niż dotychczas wykonanej przy pomocy rządu i prywatnych osób. Projekt ten ma być drobiazgowo zbadany przez komitet, wybrany na zebraniu i przedręgowany na nowo. Następnie znów będzie odczytany przed zgromadzeniem lekarzy oczu a następnie skierowany do odnośnych władz zdrowotnych Stanu, z prośbą o zbadanie go na nowo i wprowadzenie jaknajbardziej w życie. Okres czasu, o który prosili członkowie komitetu, by mogli wykonać tę pracę, ustanowiono na trzy miesiące.

Ostrożnie z banknotami 500\$000

Policja paulistańska zawiadomiła banki i kupców miejscowych o pojawieniu się w obiegu fałszywych not 500 milreisowych, z wizerunkiem barona do Rio Branco. Również policje innych Stanów, zostały uwiadomione o fakcie i proszone o pomoc w wykryciu fałszerzy.

Przynajmniej dla człowieka pracującego w dziennikarstwie, jest ta pociecha, że trudno go nabrać. Kto z nas widuje taki miły papier, a jeszcze więcej, kto może pochwalić się jego posiadaniem? Naturalnie, że mowa tu o prawdziwych, a nie fałszywych papierkach, których ani sobie, ani bliźniemu nie życzymy.

ZAKŁAD KRAWIECKI
„ALFAIATARIA ECONOMICA”
„Ubrania podług miary i gotowe.”
Wincenty Pozerski właśc.
Largo Paysandú 26 - A - São Paulo

Prof. I. Władysław Tatarkiewicz w S. Paulo. Po szeregu konferencji naukowych w Rio de Janeiro przybył do S. Paulo dr. Władysław Tatarkiewicz, profesor dziejów sztuki i literatury na Wszechnicy warszawskiej. Uczony polski zajął się do S. Paulo na zaproszenie tuż uniwersytetu i dał dwa bardzo interesujące wykłady z dziejów sztuki i kultury w Polsce: jeden o polskim budownictwie, drugi o naszej estetyce i poezji. Oba wykłady wzbudziły w wielkie zainteresowanie i dały paulistanom możność poznania sa sztuki polskiej. Obie konferencje je poprzedził wstępem rektor uniwersytetu paulistańskiego prof. Reynaldo Porchat.

Wyrażamy nadzieję, że prof. Tatarkiewicz przybędzie do Kurytyby, a następnie do Porto Alegre i do Buenos Aires, aby także w ich uniwersytetach głosił sławę polskiej dawnej i współczesnej.

Oryginalny Jubileusz

W mieście portowym Santos, niejaki Luiz Rodrigues po 52 i raz został osadzony w więzieniu. Luiz to nie jest częste odwieziny w więzieniu zawiadzenia nieposkromionemu pragnieniu. Nie pragnie on jako jeleń nocy, lecz pragnie wódki. Gdy jednak pragnieniu jego stanie się zadość, wówczas znów pragnie wolności, cztery ściany wendy, są zbyt ciasne dla niego, robi awantury, rozbija a wszystko i daje upust radości z życia. Onegdaj Luiz pił za trzelec, ryczał za dziesięć, rozbił w wszystko w wendzie, co było podobne ręką nie oszczędzając i ścian, j, jakby ów szatan, który mówił „jestem legionem”, go opętał, s stawił czoło najsilniejszemu popolicjantom, którzy jednak poskromili złoźnika i wsadzili go do więzienia i osadzili go w tym gościnnym przybytku, po 52 i raz. Miejmy nadzieję, że też nie p o ostatni!

Nowe i mosty na rzece Tieté

Został wykończony most, rzucony przez rzekę Tieté w miejscowości Lussanvisa, w okolicy, kędy znajdują się osiedla japońskie. Również mają być postawione mmosty w Avanhada i w Anhemby.

Kto chce dorobić się fortuny, zaczynając handlować z małym kapitałem, niech napisze po in-

formacje na adres:
A. PAIRSA, Rua Faustolo 73
São Paulo.

POŚLIJCIE SWOJĄ MAŁĄ FOTOGRAFIĘ

lub pamiątkowy widoczek krajobrazu, a z niego zrobimy wam wielki, artystycznie wykonany portret. Wykonujemy powiększenia olejne, kredkowe („crayon”), porcelanowe, emalje i t. p.

ZAWSZE NOWOŚCI

Ramy owalne, szklane wypukłe lub zwykłe. — Cenniki, informacje lub przedstawiciela wysyłamy na żądanie natychmiast.

P PRACA NASZA OBIEGA KULĘ ZIEMSKĄ

Odpowiadamy na listy w językach: polskim, czeskim, rosyjskim, ruskim, niemieckim, angielskim i we wszystkich językach romańskich i innych.

Zamówienia kierować na adres:
24-9-9 Alegria, Caixa postal 1965 — São Paulo.

PALACZE

ZNANWCY TYLKO ZAŚWIADCZAJĄ,

że palenie papierosów jest przyjemne wtedy, gdy używane są hygieniczne i nieszkodliwe

TUTKI PAPIEROSOWE,

które oczyszczają nikotynę przez nałożoną watę w środku tutki. Cena za 100 sztuk tutek tylko 600 rejsów, za tysiąc 4\$ 00, a z przesyłką do innego miasta 6\$000. Maszynka do robienia papierosów 1\$000. Sto b książeczek bibulki paryskiej do robienia papierosów 12\$000.

MAURICIO STADLER

PIERWSZA FABRYKA TUTEK PAPIEROSOWYCH

Rua S. Caetano, 208 — SÃO PAULO, Cap.

POTRZEBUJEMY AGENTÓW I PRZEDSTAWICIELI.

EMPRESA NACIONAL

DDE COMERCIO E CONSTRUÇÕES S. A.

Zatwierdzona i fiskałizowana przez Rząd Federalny.

SÃO PAULO — Siedziba główna: Rua Senador Feijó, 4 - S | Loja (Róg Praça da Sé). Caixa postal 2067 - BRASIL.

Departament południowy — Ponta Grossa — Caixa postal 138

— Rua Augusto Rilas, 36 —

System przyjęty przez Emprezę Nacional de Comercio e Construções S. A. nie jest nowością. Jest on przyjęty zgród od wieku w krajach europejskich.

Starajcie się osiągnąć własny dom. Wkładki miesięczne skromne. Budowlę 2 od 5, 8, 7, 10, 12 do 20 000\$000. Wkładki miesięczne od 35\$000 do 175\$000. Zwracacie się po informacje pod adresem: Ponta Grossa, Caixa postal 138.

Agenci we wszystkich miejscowościach.

33-44



Assim fallou "seu" Tonico Underberg:

Tonico Underberg i Eis o clamor do arauto, Grito de alarme ao cidadão incauto. Underberg é primeiro sem segundo, Pois Underberg existe "um só" no mundo. E quem tomar qualquer imitação faz da propria saúde a perdição.



Um calice por dia — dá saúde e alegria

Rio

Kłopoty Policji ze Studentami.

Prasa rioska atakuje ostro policję, która w sposób bezwzględny rozpędziła pochód i studentów w śródmieściu.

Studenti w całej Brazylii rozpoczęli kampanję za zniżką 50% miesięcznych świadczeń na rzecz zakładów nauczania tak średnich jak i wyższych. Mimo zakazu policji zabrały się tłumy studentów na Largo da Carioca, gdzie mieli się stłumować i ruszyć pochodem na miasto. Gdy czwórki studentów ruszyły z miejsca, zostały zaatakowane przez policję, czyniąc użytek ze swych pałek i nawet, jak utrzymują dzienniki, policjanci oddali kilka strzałów. Dokonano licznych uwięzień, lecz deputowany Octavio da Silveira udał się do delegata 8-go okręgu i wymógł wypuszczenie uwięzionych na wolność. Pomiędzy studentami panuje wielkie wzburzenie umysłów.

I lekarze pragną zwiększenia płac.

Lekarze sądowi i policyjni, którzy obecnie pobierają miesięcznie bagatelkę pod postacią 1:400\$000, zwrócili się do komisji parlamentarnej, której polecono rozpatrzenie zagadnienia podwyższenia płac urzędniczych z żądaniem podwyżki.

Nowe znaczki pocztowe

Z okazji odbyć się mającej wystawy „Farroupilha” w Porto Alegre ministerstwo Komunikacji zamierza wypuścić w obieg nowe znaczki pocztowe po 200, 300, 600 i 1000 rs. Znaczki te będą ozdobione artystycznie wykonanymi rysunkami z rewolucji Farrapów i podobiznami wybitnych gauczów. Z tego powodu panuje wielka radość między filatelistami (miłośnikami znaczków pocztowych).

Okradziono „gwiazdę” z „blasku”.

Słynna gwiazda kinematograficzna brazylijska Dulcina de Moraes oddała, naturalnie i e narmiennik z platyny, wysadzany diamentami, złotnikowi Pimpinelu, do naprawy. On zaś, obliczwszy szybko, iż taki klejnot warta grzechu, zamiast wziąć się do naprawy, drapnął z nim i skrył się w jakichś nieznanych matecznikach.

O gwiazdeczko coś błyszczała Bransoletką z diamentami, Pimpinelis skarb ten dała, Teraz błyszczysz talentami!

Kłopoty z ortografią

Jest rzeczą wiadomą, iż największą nieprzyjaciółką rozwoju literatury jest przekłeta ortografia. To audackie słowo ma oznaczać prawidłową pisownię, lecz niema nic wspólnego z ortodoksami. Wiele to korespondencji spoczywa w „grobie nieznanego autora”, t. j. w koszu redakcyj-

nym, z powodu zbyt dowolnej pisowni! W Brazylii walczą ze sobą dwa prądy. Jedni chcą utrzymać starą, do której jesteśmy przyzwyczajeni, a drudzy chcą wprowadzić nową pisownię, tak uproszczoną, że człowiek traci głowę, gdy ma skreślić parę słów. Lecz jest to przesadą i po kilku miesiącach, ci co poprawnie pisali, będą znów czynić to samo, a ci co nie umieli pisać, będą to czynili jak Bóg da! Obecnie ma być stanowczo wprowadzona urzędownie uproszczona pisownia. I my polacy winniśmy uproszczyć naszą pisownię. Może wkrótce doczekamy się takich wierszyków w „lamentarzu”:

Młodziez chodzi po ulicy,
Bó kę pieczę się z przynicy,
Przezoła rzondiem tego kole
— Po dawnemu pisać wolę!

Śmieszna demonstracja

Dwuch deputowanych mineńskich na wiadomość o odwiedzinach pana prezydenta Getulias Vargasa w Stanie Minas, zjawili się na posiedzeniu Kongresu w Bello Horizonte, mając przypiętą krepę u kłap marynarki na znak żałoby.

Naprawdę dziwaczna to opozycja! Po szczęśliwym dokonaniu żywota, móggi tych postów powinny zostać przechłowane w czarnych słojach w spirytusie zabarwionych na czarno.

Odkryto nadużycie w sekretariacie Senatu.

Wobec krążących pogłosek o nieporządkach w sekretariacie Senatu Federalnego, zostało przeprowadzone śledztwo, które wykazało brak 50-ku kontów. Sprawca tego ulatnienia się pieniędzy jest niejaki João Pedro de Carvalho, dyrektor tego oddziału. Ma on być wydany ze służby, a następnie zostanie mu wytoczony proces o kradzież. Rzeczony urzędnik pełnił służbę lat 35. Przy tak obfitym źródle dochodów, z którego tak łatwo czerpać, warto służyć i 50 lat!

Walka z niedoborem — czyli zawsze ktoś inny korzysta

Wobec widma niedoboru budżetu na rok 1936-y ma być przedstawiony Izbie wniosek, ustanowienia 2% podatku od przywożonych towarów z zagranicy. Niedobór będzie wynosił około 600 tysięcy kontów.

Podatek ten pokryłby zaledwie mały odsetek brakującej sumy. W każdym razie towary sprowadzane z zagranicy, będą bardzo drogie, co może zmusi naszych przemysłowców do zwiększenia wytwórczości swych zakładów i do wyrobu towarów, przywożonych dotychczas tylko z zagranicy.

Oficerowie bawiący zagranicą nie będą otrzymywali pensyj w zlocie.

Twierdzą w kołach dobrze powiadomionych, że minister Wojny, ma wydać rozporządzenie, mocą którego oficerowie bawiący zagranicą, a spełniający tam polecenia rządu, nie będą nadal pobierać wypłaty w zlocie. To rozporządzenie odnosi się głównie do generała Leite de Castro, szefa komisji zakupów dla armji, którego nieprzyjacieli prowadzą zaciętą walkę podziemną mającą na celu okrojenie mu poborów.

Cukierki Lachowskiego, Kuli Szezołki do włosów i do ubrań Brillantina od 800 reis
Tutki 100 sztuk 700 reis
Tabaki Tureckie mocne, słabe
Fumo Amarellino
Nożyki od 1\$8000
CHARUTARIA LIBERTY
Praça Tiradentes dawniej Telegraf

Palta

na porę zimową, z grubego, dobrego sukna, koloru jasnego lub ciemnego, z podszyciem nieprzemakalnym, sztywnie wykończonym. Cena specjalnie fabryczna 95\$ i 100\$. Palto z czarnego sukna, mocna podszewka, 110\$ z opłaconą przesyłką do innych miejscowości. Zamawiając listownie palto, prosimy podać, jaki numer palta zamykający nosi lub miarę wzrostu. Również dokładny adres, na jaki ma być palto wysłane. Należytość prosimy wysłać wraz z zamówieniem. Sprzedajemy hurtownie i detalicznie.

COMP. POLHOS

Rua Sebastião Pereira, 9-São Paulo

Opowiadania z 1001 nocy w Brazylii

A czy Francuz oddał?

Gawęda z babką Koniecpolską

Było to w roku polsko-niemieckiego plebiscytu na Śląsku. Ścieżką do Retiro posuwała się niewielka komitowa (towarzystwo) polskiego miernika, znanego powszechnie jako Chico Bonito (Piękny Francuz). Przodem szły dwa kargiere (juczne muły) nalożone balizami, płóciennymi namiotem, naczyniem kuchennym i żywnością. Za nimi jechali tropier (poganiacz mułów) i kucharz, obaj Brazylijanie, kabokle. Jechali i sprzeczali się o to, kto wygra w konnych wyścigach, które miały się odbyć za miesiąc w San Sebastian.

Za nimi w samym tyle postępował na myszającym mule Chico Bonito, jechał z wolna i rozprawiał zawzięcie o plebiscytcie na Śląsku z swym pomocnikiem i tańcuchowym, który stapał tuż przy nim na pięknym gnado-szu.

Chico Bonito, poznańczyk, systematyczny i trzeźwo patrzący na świat, ale zarazem wielki pesymista, wyrażał obawę, że Niemcy wygrają plebiscyt i Polsce mało co dostanie się ze Śląska. Łańcuchowy z pochodzenia Królewski, utrzymywał, że Francja do tego nie dopuści i że co najmniej połowa Śląska musi przypaść Polsce.

Gdy tak rozprawiali, zwrócił się do nich tropier i zapytał, gdzie chcą sobie zatrzymać się na noc. Było już późno i trzeba było wybrać między noclegiem u starego Polaka na Retiro lub noclegiem o kilka kilometrów dalej, nad Passa Treis.

Zatrzymamy się u Sonhadora, zdecydował Chico Bonito i ciągnął dalej polemikę z towarzy-

szem na temat plebiscytu na Śląsku. Obaj wiedzieli doskonale, lepiej nawet niż Polacy w Polsce, co się działo na Śląsku. Mieli oni ze sobą ostatnie numery dziennika „Estado de São Paulo” (Stan São Paulo), który opisywał bardzo dokładnie walkę i zmagania się dwóch plebiscytujących narodów i intrygi ościennych państw zainteresowanych w wyniku plebiscytu.

Gdy tak Polacy rozprawiali o plebiscytcie a Brazylijanie o wyścigach konnych, wynurzyło się na horyzoncie niewielkie wzgórze pokryte liściastym lasem.

O! i widać posesję Koniecpolskiego, zawołał Chico Bonito do towarzysza Polaka.

Koniecpolskiego? zapytał Królewski.

Pan go nie zna?

Nie. Nie znam. Ngdy nie słyszałem tego nazwiska w Paranie.

Hoo... ho...! Zdradza się pan, że nie jest pan parańskim pinio-

rem, zawyrokował Chico, który pionierów nazywał zawsze piniorami.

Przyznam się, że nie znam ani nawet słyszałem usprawiedliwiać się Królewski. Jestem dość długo w Brazylii ale o Koniecpolskim nigdy nie słyszałem. Czy byłby to ktoś z rodziny magnatów Koniecpolskich?

Nie panie! Nie jest on wcale potomkiem ziemskich magnatów w Polsce. Jest to magnat duci a. Magnat ducha? zawołał zdziwiony Królewski. Co to znaczy? Miej pan cierpliwość. Za chwilę pozna go pan i dowie się odcień wszystkiego, pocieszył go Chico.

Jechali jeszcze jakiś czas, aż

wkońcu wynurzyła się przed nimi zagroda starego Koniecpolskiego. Była ona niewielka a do tego stara i pochylona jak sam Koniecpolski.

Na pagórkę za niewielkim ruczajem stała niewielka chata z piniorowych desek, pokryta gontami. Obok chaty stały dwie szopy. Jedna służyła za spichlerz na zboże, a w drugiej mieściły się przybory pasieczne i stały laty z miodem. — Dom stał w otoczeniu drzew owocowych, brzościwni i jabłoni. — Przed domem było podwórze zamknięte od frontu wielkimi imburowymi wrotami. Od wrot na lewo ciągnął się parkan z piniorowych dranic, na prawo charakterystyczne ogrodzenie z olbrzymich paproci zwanych szaszin (xaxim).

Paprocie ciągnęły się zwartym szeregiem od domu do potoka i swymi kolumnami i wspaniałymi pioropuzami liści zasłaniały widok na ogród i pasiekę, które mieściły się w tyle za nim.

Stanęli przed wrotami i klasnęli w dłonie. Po kilku klasnięciach otworzyły się zwolna drzwi od chaty i w drzwiach ukazała się postać pana Józefa, zwanego Sonhadora (marzyciel — snovid) przez Brazylijan a Koniecpolskim przez Polaków.

Sredniego wzrostu mężczyzna, trochę przygarbiony z obwisłymi siwymi włosami i spiczasta, niegęsta broda o wielkim charakterystycznym nosie, był według zdania pana Chico Bonito zupełnie podobny do Stanisława Przybyszewskiego, znanego pisarza w Polsce. Miał tylko gęstą długą czuprynę, której nie miał Przybyszewski.

Pan Józef stanawszy w drzwiach przytknął rękę do czoła i obserwował przez chwilę komitowę w wrot.

Apeiem! (Zsiądzie z koni!) zawołał do nieznajomych i podszedł do wrot.

Już miał otwierać, gdy Chico

Bonito widząc że stary go nie poznał, „Panie Józefie!” zawołał.

Stary zachnął się, jakby go ktoś z za oceanu wołał. Głos polski rzadko przezeń słyszany podzielał nań elektryzując. Wszystkie wspomnienia dzieciństwa, głos matki i ojca odbiły się głośnie echem w jego duszy.

O so Chico! (O, panie Franciszku!) Pan tu? Ach mój Boże, kogo ja widzę! i zaczął pospiesznie otwierać wrota na oścież.

Pomogli mu Brazylijanie, którzy za ten czas posiadali z koni. Za chwilę stali obaj panowie Józef i Chico Bonito jak dwa niedźwiedzie i klepali się długo prawicami po plecach na znak wielkiej przyjaźni i szczerości uczuć.

Potem przywitali się wszyscy inni. Po przywitaniu się weszli na podwórze i wprowadzili konie i muły.

Chico kazał kamardom (sługom) rozsiadnąć konie i rozbić namiot na podwórzu. Gdy kamardzi wypełniali zlecenie, pan Chico z łańcuchowym na usilne prośby gospodarza, weszli do chaty.

Gospodarz wprowadził ich do izby na froncie i poprosił by usiedli na ławie pod ścianą. Potem przeprosił i pobił do kuchni po cygara i szimaron.

Po chwili zjawił się z kukurydźnianymi cygarami i żarzącym się węglem na blasze. Gdy zapalili, powrócił do kuchni po szimaron.

Nie trwało długo i trzech Polacy pili szimaron i gawędzili w najlepsze, wypytując i opowiadając sobie wszystko co się działo na świecie.

Gdy już z grubej trzaski ogadali wszystko, podniósł się gospodarz, podszedł do miernika i chwycił go za rękę. „Panie Chico! — zawołał. — Ja pana nie puszcze. Pan i pański towarzysz

musicie dziś wieszać zemną i spać w mojej ransy.

Daremnie wymawiał się Chico, że ma kuchnię i kucharza i że nie chce fatygować staruszkę żony gospodarza. Nic nie pomogło. Musiał zostać na wieczór i przenocować w domu pana Józefa. Kamaradzi jedli i nocowali w namiocie.

Już zmierzch zapadał, gdy pan Józef zaprosił miernika i jego towarzysza na wieczór do kuchni. Kuchnia mieściła się w samym tyle domu.

Zaproszeni weszli do kuchni, przywitali się z gospodynią i usiedli na niziutkich stołkach przy niskim stoliku. Na stoliku paliła się gruba woskowa świeca i była zastawiona wieczera. Zasiadli i mieli już spożywać dary boże, gdy Chico przez otwarte drzwi do sypialni zauważył staruszkę, siedzącą na niziutkim stoliku i drzemającą. Miała włosy białe, twarz pomarszczoną, bladą żółtą, i nie zwracała uwagi na to, co się wokół niej działo.

Czy to pańska matka? zapytał po cicho gospodarza.

Tak jest panie, to mama!

Musi być bardzo stara.

Dziewięćdziesiąt lat.

Sliczny wiek, rzekł Chico. Po-

tem zapytał czy nie choruje.

Gospodarz oznajmił, że nie choruje, ale że traci zwolna słuch i widzenie z dnia na dzień, jak liść w jesieni na drzewie.

Żal zrobiło się Chicowi staruszkę. Kiwając głową i patrząc na nią, wyrzekł wkońcu: „Panie Józefie! To obraz dawno minionej Polski, która kończy swe dni na brazylijskiej ziemi. Żal mi staruszkę.

Ledwie to wymówił, gdy staruszkę zakaszłała, poruszyła się na stoliku, otworzyła oczy i spojrzała mimowoli na płonącą świecę, na stole w kuchni.

Ze świecy wzrok jej padł na stół i na obecnych przy stole. Patrzyła jak patrzy niemożliwie w

powijkach na nieznana mu twarz ludzką. Nie zrozumiała, co się działo w kuchni. Widać było, że nie wiedziała, że są goście w domu.

Chicowi zrobił się jeszcze większy żal.

Panie! pozwól pan, rzekł do gospodarza, niech pomówię ze staruszką.

Pomówi pan po wieczorze, rzekł gospodarz. Teraz proszę, jedźcie, bo wystygnie.

Ale Chico jeść nie mógł, jak długo staruszkę miała wzrok zwrócony ku kuchni. Zażądał by poproszono ją do stołu lub poda-no jej wieczór do sypialni.

Gdy pan Józef wyłomaczył mu, że matka o tej porze nie jada i że co najwyżej może przyjąć filiżankę kawy, której niema w domu, wybiegł Chico natychmiast do namiotu i przyniósł blaszaną filiżankę kawy. Oddał ją gospodyni i poprosił by zaparzyła filiżankę kawy i podała staruszkę. Wkrótce staruszkę delektowała się kawą z mlekiem a goście spożyli z zadowoleniem zastawioną wieczrę.

Po wieczorze poprosił Chico pana Józefa o chwilę rozmowy ze staruszką.

Gospodarz zgodził się ale zaznaczył, że trza mówić z nią głośno, by mogła zrozumieć.

Równocześnie uprzedził matkę, że pewien Polak, którego on gości u siebie, życzy sobie z nią porozmawiać.

Gdy staruszkę wypita kawę i odetchnęła, wprowadził pan Józef miernika do sypialni i przedstawił go matce.

„Dobry wieczór pani“, pozdrowił ją Chico.

Stara wpatrzyła się wyblakłymi oczyma w postać nieznajomego, zaważała się a potem „Na wieki, wieków — amen“ odpowiedziała i westchnęła.

(Dokończenie nastąpi)

Rozmaitości

Samolot-robot w Anglii zdał egzamin

Wrażenie po nadspodziewanie udanych próbach w kierunku samolot-robotem nad lotniskiem wojskowym w Farnborough jest olbrzymie. Aparat „Królowa pszczoła“, z którym od dłuższego czasu odbywały się próby w tajemnicy przed ogółem, spełnił doskonale swoje zadanie. Naoczny świadek opowiada następujące szczegóły o przebiegu tej epokowej próby latania bez człowieka.

Na lotnisku stoi wazka skrzynia drewniana o wysokości jednego metra. Na wierzchu skrzyni umieszczona jest tablica rozdzielcza z włócznikami. Mechanik przekłada małą dźwignię na tablicy rozdzielczej. W tej chwili rozlega się odgłos silnika dwupłatowca, stojącego w dużej od owej skrzyni odległości. Śmigła obraca się coraz szybciej i wkrótce już biegnie maszyna po lotnisku.

— Wzlot do góry! — rozlega się komenda oficera, pełniącego służbę przy drewnianej skrzyni. I znowu przekręca mechanik dźwignię, a samolot odrywa się od ziemi i unosi się w powietrzu. Oficer zakłada włócznik z napisem „w prawo“, a dwupłatowiec zakreśla zgrabny łuk w prawą stronę. Dźwignia wskazuje kierunek prosty, a aparat jest posłuszny, jakgdyby przy kierownicy siedział najsprawniejszy pilot. W ten sposób manewruje maszyna w coraz to innym kierunku, stosownie do wskazań włócznika i dźwigni. Wreszcie pada komenda „lądownik“. Maszyna opuszcza się pięknym lotem ślizgowym i ląduje gładko i bez przeszkód.

Powietrze rozbrzmiewa ogłuszającymi oklaskami zgromadzonej tłumnie publiczności. Nic dziwnego — oto zgromadzeni byli świadkami widowiska, stanowiącego epokowy przełom w dziejach techniki lotniczej. Należy

wziąć pod uwagę fakt, że maszyna była posłuszna wyłącznie aparaturze z ziemi, a nie żywemu człowiekowi! Nietylko spełnił samolot rozkazy lotnika na ziemi za pośrednictwem aparatu nadawczego, ale także aparat odbiorczy na samolocie pracował bez zarzutu.

Przed kilku miesiącami zamieściła prasa całego świata wiadomość że Stanów Zjednoczonych, że udało się całemu sztabowi techników przeprowadzić z powodzeniem próbę manewrowania samolotem-robotem zapomocą fal radiowych. Amerykanie strzegły istoty swej tajemnicy, widocznie jednak wynalazek ten był dziełem ducha czasu, skoro Anglii sami też wpadli na rozwiązanie tej zagadki.

Anglicy byli jednak ostrożni. W obawie, aby nieprzewidziane przeszkody techniczne nie spowodowały nieszczęścia, umieszczono na drugim siedzeniu pilota, który miał w razie potrzeby ratować samolot-robot. Przeworność ta okazała się zbędna. Lotnik opowiadał, że przez cały czas siedział w samolocie z założonymi rękoma.

Na wypadku wojny odegra samolot-robot wielką rolę w czasie ataków lotniczych. Dowództwo armii angielskiej zamierza już wkrótce wysłać na pełne morze kilka okrętów z nowymi aparatami i wypróbować je na manewrach z miotaczami bomb.

Teraz dopiero wychodzi na jaw, że powietrzna armia angielska posiada więcej samolotów-robotów, poruszających się w powietrzu z szybkością 160 km. na godz. i wznoszących się do wysokości 6.000 m. — Po udalym wzlocie „Królowej pszczoły“, nie tai dowództwo sztabu, że zagadnienie to rozważano w Anglii od przeszło 10-ciu lat w największej tajemnicy.

Rzucił się pod pociąg

Pod pociąg zdążający z Wągrowca do Poznania w niewielkiej odległości od stacji w Murawianej Goślinie rzucił się 55-letni mieszkaniec Murawianej Gośliny Antoni Bukowski, z zawodu szewc. Pomimo natychmiastowego zatrzymania pociągu wydobyło się tylko zmasakrowane zwłoki.

Zmarły tragicznie cierpiał od dłuższego czasu na nieuleczalną chorobę, na której tle powstały niesnaski rodzinne. W ostatnich tygodniach popadł on w silny rozstrój nerwowy i nosił się z zamiarami popełnienia samobójstwa, a już raz przeszkodził mu w rzuceniu się pod pociąg.

Cztery zdrowe czworaczki przyszły na świat w Warszawie

Niezwykły wypadek wydarzył się w stolicy Polski. Oto przyszły na świat czworaczki w klinice przy ul. Karowej. Wszystkie miały normalną wagę i obecnie są zupełnie zdrowe. Szczegółowym ojcem czworaczek — jest to czterech chłopczków — jest wysłużony artylerzysta, obecnie pracownik kolejowy, liczący lat 29.

Oczywiście fakt urodzenia się czworaczek wywołał wielkie zainteresowanie wśród kół lekarskich. Zaznaczyć należy, że lekarze spodziewali się urodzin bliźniat. Dzieci są zdrowe i lekarze opiekujący się troskliwie matką, spodziewają się, że dzieci będą żyły i rozwijały się normalnie. Lekarz naczelny kliniki złożył na książeczkę P. K. O. dla dzieci 200 zł, a lekarz Ubezpieczalni przeznaczył 100 zł. na pierwsze potrzeby. Matka dzieci liczy lat zaledwie 25.

Niestety, życie nie przedstawia się różowo dla ojca czterech synów, zarabiającego zaledwie 120

zł miesięcznie. Rodzice czworaczek z powodu szczupłości zarobków zajmują sułereń, za którą płacą 20 zł miesięcznie, mieszkając w wilgotnych ścianach. Toteż razem z synkami przybyło, nielada, zmartwienie.

W związku z faktem, urodzin czterech synów, ojciec ich zwrócił się do P. Prezydenta Rzplitej i generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza — Śmigłego z podaniem i prośbą, aby zechcieli być ojcami chrzestnymi jego synów.

Czworaczki przychodzą na świat niezmiernie rzadko. Już bliźniaki przychodzą na świat rzadko: raz na 80 zwyczajnych narodzin. Trojaki są bardzo rzadkie i zdarzają się raz na 7 tysięcy narodzin.

Czworaczki zaś są zdarzeniem wręcz wyjątkowym, nie zdarzają się bowiem częściej, niż — jak statystyki zapewniają — raz na pół miliona normalnych urodzin.

mogące zapobiec różnym groźnym ewentualnościom.

Jak się okazało, najosobliwsze to muzeum świata, nie budzi zainteresowania u przeciętnych Amerykanów, lecz przyciąga wyłącznie tylko fachowców. Mimo bowiem, że nosi ono miano „najniebezpieczniejszego“ na świecie, nie przedstawia jednak takiej emocjonującej sensacji, jakiej żadna jest przeciętna publiczność amerykańska.

Pokaszany przez lwa

W cyrku bawiącym w Inowrocławiu, został pokaszany przez lwa w rękę pracownik cyrku 24-letni Stefan Repeto, z pochodzenia włocho. Pokasane prze-wieziono do szpitala, gdzie stwierdzono zakażenie krwi.

Odnaczenie księgarza.

Wolffowi Wegnerowi kierownikowi i założycielowi „Wydawnictwa Polskiego“ przyznany został krzyż kawalerski francuskiej Legii Honorowej. P. Wegner położył nieocenione zasługi na polu rozwoju i podniesienia ruchu wydawniczego w Polsce. W ciągu lat kilkunastu wyszło jego nakładem przeszło 700 tomów a wśród autorów ich znajdują się takie nazwiska jak Reymont, Weyssenhoff, Rodziewiczówna, Berent, Makuszyński, Ossendowski, Jerzy Bandrowski, Wasilewski i inni. „Wydawnictwo Polskie“ wydaje jedyną w swoim rodzaju bibliotekę laureatów Nobla oraz arcydzieła krajoznawcze w przepięknym układzie ilustracyjnym pt.: „Cuda Polski“.

Dwie kule w sercu

Council Bluffs, Ia. Pete Torrez rodzaju wypadek jest prawdopodobnie pierwszym w historii tego strzelbi się dwa razy. medycyny, tembardziej, że zdra-Obie kule utkwiły w sercu, lecz mimo to Torrez jest przytomny. Dr. Klelly oświadczył, iż tego czywiście, w Ameryce.

QUEM BEM ALIMENTA
BEM CRIA
para bem alimentar so com as
FARINHAS INTEGRAIS
“ALEGRIA”
porque são farinhas fabricadas sob um
critério novo, onde as propriedades sadias
e nutritivas dos grãos dos cereais são
totalmente aproveitadas

MACZKA ODŻYWCZA „ALEGRIA“

Zapobiega bólowi brzucha i wszelkim komplikacjom żołądkowym (SPECJALNIE U DZIECI)

Produkt ten powinien być używany przez wszystkie matki, dbające o zdrowie swych dzieci. Sprzedają we wszystkich aptekach, składach aptecznych i pierwszorzędnych sklepach spożywczych. 503

„CRUZEIRO“ i „SURPRESA“

Jedynie maki które powinny być używane przez wszystkich, którzy dbają o swe zdrowie

MŁYN W JOINVILLE (Caixa postal, 110)

AGENCI W KURYTRBIE:

Lattes & C^{ia}

Caixa postal, 325

Telefon 7-2-2

PRAÇA ZACHARIAS, 5 — CURITYBA

Ostatnie chwile Marsz. Piłsudskiego

GEN. SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI OPOWIADA, JAK UMIEIERAŁ WÓDZ.

12-TEGO MAJA WIECZOREM

Gen. dr. Felicjan Sławoj-Składkowski, wiceminister spraw wojskowych, wygłosił przez Polskie Radio przemówienie, w którym zobowiązał ostatnie chwile życia Marszałka.

Ponieważ tak pełnego obrazu tragicznych dla całej Polski chwil jeszcze nie mieliśmy, przeto przemówienie gen. Składkowskiego podajemy w całości.

„Liczylimy dni i godziny życia Komendanta od chwili wydania wyroku śmierci przez wezwanego, na Jego rozkaz, z Wiednia profesora Wenkenbacha. Straszne rozpoznanie raka wątroby wykluczało wszelką pomoc lekarską, mającą na celu choćby tylko przedłużenie bytowania Komendanta.

Na Wielkiego Człowieka przysłała choroba tak potężna, że medycyna współczesna jest wobec niej zupełnie bezsilna.

Nie mogliśmy więc mieć żadnych złudzeń.

Śmierć Komendanta, straszna myśl o niej, przyniosła nam serce na długi miesiąc przed Jego zgonem — ostatni miesiąc Jego życia. Pierwszy to i ostatni raz kryliśmy przed Nim tajemnicę, tajemnicę śmiertelnej choroby i zbliżającego się zgonu.

A jednak nie mogąc się pogodzić z myślą o stracie Komendanta, codziennie, wbrew rozsądkowi, przerzucaliśmy się od ogromu rozpacz do znikomego wątku nadziei.

Nadzieja ta malała z dnia na dzień, aż zgasała w naszych sercach na kilkadziesiąt godzin przed ostatnim tchnieniem Marszałka Polski.

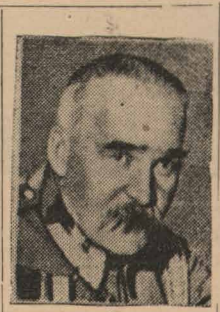
W sobotę, 11-go maja wystąpił krótkotłusty, który bardzo osłabił Komendanta.

W niedzielę, 12-go maja o godz. 18 tej. otrzymałem telefon od gen. Rouperta z Belwederu: „Jest źle, tętno słabe, bardzo przyspieszone“.

Ulice, które jechałem do Belwederu, były ożywione, jak zwykle w niedzielę popołudniu.

Ciężkie zmiany życia Polski, które odbywały się w tej chwili, nie wydostały się jeszcze na jego powierzchnię z sypialni Pierwszego Marszałka.

Z okien pałacu były smugi światła, jak tego wieczora, gdy pierwszy raz był u Komendanta w Belwederze. Teraz szedłem do Niego — raz ostatni. W adjutanturze, prócz oficerów służbo-



wych, zastałem gen. Rouperta i Wieniawę. Udzielają mi krótkich wyjaśnień. Tętno koło stu, słabe. Komendant przytomny, błogosławił ręką dzieci, protestował w czasie uklucia ramienia przez doktora, przy zastrzyku do żyły środka nasercowego. Doktor Stefanowski pojechał po księdza Kornilowicza i ma wrócić niedługo.

Po tej krótkiej rozmowie Wieniawa z Roupertem odchodzi do Komendanta. Ja nie śmiem wejść, by Go nie rozgniewać zjawieniem się bez rozkazu. Telefonuję do premiera Sławka, do generała Kasprzyckiego i polecam zawiadomić, będącego poza Warszawą b. premiera Prystora.

Premier Sławek zjawia się za chwilę i, po rozpatrzeniu się w rozpaczliwym położeniu, odjeżdża wkrótce do Prezydium Rady Ministrów i na Zamek, by zawiadomić Prezydenta Rzplitej.

Przybywa generał Kasprzycki, a wkrótce ce za nim dr. Stefanowski z księciem Kornilowiczem. Ksiądz z doktorem wchodzi do sypialni, a za chwilę generał Roupert wzywa mnie, że można już wejść.

Wchodzę do narożnego salonu, w którym n. tyle razy meldowałem się Komendantowi. Teraz, niestety, można już wejść bez meldowania. Staję obok generałów Kasprzyckiego i Wieniawy.

Przed nami, na łóżku leży Komendant z zamkniętymi oczami, ciężko oddychając. Pani Marszałkowa a z córkami klęczy obok, trzymając c. rękę umierającego Meza. W nogach łóżka stoi modlący się ksiądz Kornilowicz. Doktor Mozołowski, pochylony po prawej stronie łóżka, obserwuje twarz Komendanta. Komendant ma oczy ciagle zamknięte. Twarz Jego, wychudła w czasie choroby, jest piękna i spokojna.

Mijają długie chwile samotnego, świątecznego oddechu Komendanta i modłów księdza, udzielającego Ostatniego Namazzenia.

Wszystko nagle zatrzymuje się w biegu naszych myśli. Pozostaje — ta jedyna straszna, że nic już Komendantowi pomóc nie możemy.

W pewnym momencie Komendant zachłystuje się i oddech Jego ustaje. Doktor Mozołowski robi ruch, jakby chciał jeszcze Komendanta ratować, ale za chwilę ręce jego opadają bezsilnie.

To już śmierć.

Kłękamy wszyscy, tylko adjutant mający służbę, stoi „na baczność“.

Jest godzina 8.45 wieczorem, gdy przeszedłem b. serce Pierwszego Marszałka Polski. Teraz, ten straszny Zgon musi już uderzyć w całą P.Polskę.

Za chwilę generał Kasprzycki telefonuje do Premiera o śmierci Komendanta. W adjutanturze

redagujemy komunikat do prasy o przebiegu choroby i zgonie Marszałka.

Umarł o godzinie 8.45 wieczorem 12 maja 1935 roku, w trzecią niedzielę po Wielkiej nocy...

I nigdy już żadna niedziela naszego życia nie będzie tak wesoła i beztrudna, jak za Jego pobytu z nami. Przeżyliśmy z Nim, słuchaliśmy Go wiernie, przeszło dwadzieścia lat.

Zostanie nam już tylko — życie bez Niego“.

Dzielný wojak

We wsi Okółek, w gm. Giby w powiecie suwalskim mieszka Józef Gryguc, który urodził się w 1830 r. liczy więc obecnie 105 lat życia.

Brał on udział w Powstaniu Styczniowym. Obecnie otrzymuje 125 złotych emerytury i 36 złotych na umundurowanie.

Ma 6 córek i 1 syna, wnuków zaś i prawnuków około 80.

Zdrowie dopisuje mu stale. Przy pomocy syna może jeszcze wsiąść teraz na konia. Starzec dumny jest z tego, że w swoim czasie siedział na jednej ławie z Marszałkiem Piłsudskim w Druskiénikach i prowadził ożywioną rozmowę.

Okropna śmierć Polnika

W Kruszelnicy obok Skolego wydarzył się okropny wypadek. 20-letni Mikołaj Jawoński kosił na własnym polu trawę, a gdy kosa się nieco przytępiła, wziął kamień, stanął na pagórku i zaczął ją ostrzyć. Nagle ześlizgnął się lekko, padł na ziemię i kosa przebiła mu lewe płuco wraz z sercem.

Zdołał jeszcze wyciągnąć śmiertelne narzędzie, które przebiło go na wylot i życie zakończył.

Straszny wypadek

W czasie rozbierania starego mostu na Wiślocie we wsi Łabuzie koło Pilzna, runęło przesło, przynajmniej 12 robotników.

Trzech robotników odniosło ciężkie obrażenia. W stanie niemal beznadziejnym odwieziono ich do szpitala w Tarnowie, dwóm innym odniosło lżejsze obrażenia.

TINTURARIA „POLONIA“ RUA BARÃO DO RIO BRANCO, 627.

Posiada na składzie ubrania nowe i używane, palta i płaszcze wszelkiego rodzaju; kapelusze, koszule i inne drobiazgi sprzedaje po cenach bezkonkurencyjnych.

Pranie i farbowanie ubrań i kapeluszy.



LA NOUVEAU
161 RUA RIACHUELO 161

Hotel Polski HOTEL MARTINS

Marcina Jarugi

Curitiba ULICA RIACHUELO 114 Paraná

Vis à vis Pałacu Muncypalnego róg placu Dr. Generoso Marques

Telefon, 989 — Caixa postal, 463 — Adres telegraficzny „HOTEMAR“.

Urządzenie pierwszorzędne w modnym żelazo-betonowym pałacyku, z wszelkimi wygodami i higieną

KUCHNIA PIERWSZORZĘDNA. CENY PRZYSTĘPNE. SALON NA PRÓBY I WZORY.

FABRYKA OBUWIA

A T A B

MIGUEL S. ATAB

Travessa Oliveira Bello, Nr. 17 — CURITIBA PARANA

Posiada zawsze na składzie ogromny wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego po cenach bezkonkurencyjnych.

Przyjdźcie i przekonajcie się!

Wielki wybór nowych kapeluszy.

braci wolnomularzy, bo sądził że tam się coś dowie. Lecz i inne miał myśli starzec. To też po pewnej chwili rzekł:

— Mistrzu, powiedz mi, jeżeli to możliwe, jak uratowałeś się tej nocy?

Starzec przysunął się ku niemu.

— Jesteś przecież bracie starszym towarzyszem, wiesz więc pewnie, że mamy statek powietrzny; na nim więc dostałem się do miejsca i kąpielowego, no, i sprawę załatwiłem u księżnej, podczas gdy towarzysze e czekali w lesie na mnie.

Radca pochylił się.

A więc miał towarzyszy! A wśród nich pewnie był Jan, bo p. przecież on zna najlepiej mechanizm maszyn. Lecz nie więcej mistrz mu n. nie powiedział. A że w tej chwili zameldowano kilku wyższych urzędników, którzy z polecenia księżnej tu przybywali, pożegnał Stolski starego ministra.

Lecz lżej mu było na sercu. Wolnomularze nie byli już teraz zmuszeni żyć tak w zamknięciu i tajemnicy.

Może więc okaza się bez kaptu ów na zebraniu, a wtedy może wśród zebranych znajdzie Jana.

Był już teraz niewinnym, jeżeli więc żył, mógł bez kaptura pokazywać się braciom.

Tak myślał Stolski, bo nie wiedział, że Jan ma mimo to p powody uchodzić za zmarłego.

Wtem ujrzał przed sobą dwie niewiasty, które kokietały ceco zbliżały się do niego, ku wielkiemu jego zdziwieniu.

— Panie radco — rzekła jedna — mamy wielką prośbę: panu żyjesz w dobrych stosunkach z radcą Horyńskim, prosimy więc o pośrednictwo.

— Kto wy jesteście?

— Panny respektowe pani Katzensteinowej — odparła Lizetka.

Stolski słuchał.

— Czem więc mogę służyć?

— Nasze rzeczy są jeszcze w pałacu — mówiła Lizetka, — nie mogłybyśmy ich wydestak, a potrzebujemy sukien i to koniecznie, b. bo chcemy wyjechać wobec tego, że tu obowiązku znaleźć nie możemy.

Stolski mógł spełnić ich życzenia. Urzędnik, który pełnił dotychczas służbę w pałacu, był jego dobrym znajomym. Napisał więc słów w kilka na bilecie i dał go uradowanym panienkom.

Te chciały się oddalić. Lecz radca zatrzymał je jeszcze. Pragnął im zadać parę pytań.

Lizetka czując się panią sytuacji darzyła go swymi najbardziej zabójczymi spojrzniętami, lecz to nie robiło żadnego wpływu na radcę. Pytał zimno, czy nie wiadomo im cokolwiek o tem, że minister lub i ministrowa mieli jakie stosunki z wolnomularzami. Myślał, że i tu może dowiedzie się coś o Janie.

Lecz było to nadarmo. Wprawdzie Lizetka rozpuściła swój ój języzek i mówiła wiele, lecz zato nie wiele przyniosło to korzyści i radcy, a raczej żadną.

Oddaliły się obie respektowe i radca znowu musiał oprzeć się jedynie na własnych domysłach. Nie pozostawało nic, jak z mistrzem jecechać do S. Gdyby mógł się zapytać! Zaraz dowiedziałby się o wszystkim, lecz przysięga wiązała mu usta.

Zagłębiając w tych myślach szedł starzec i ocknął się dopiero p przy budynku stacyi kolejowej.

Sennicki zbliżył się jeszcze więcej. Jedno poruszenie ręki — szkielet odwrócił się — tak, że tył głowy było widać.

Byszącym okiem patrzył starzec na czaszkę.

— Tu jest guz — rzekł cicho, w formie gwiazdy — bez wątpienia, to ten zaginiony — to jest Grzegorz Jordan.

Jan nie zrozumiał szeptanych słów.

— Dobrze już — dodał pan Sennicki cicho, — zamknij trumnę, a potem zawołaj panienkę, chcę z nią pomówić.

Sługa przywykł do posłuszeństwa. Szybko spełnił wskazówki, a gdy się zamknęły żelazne drzwi i Sennicki spoczywał już w wielkim krześle, poszedł Jan do ogrodu, by sprowadzić Marję.

Wkrótce też ona przyszła. Starzec niecierpliwie czekał na nią.

Zaprowadził ją do gabinetu i kazał Janowi oddalić się.

— Marjo — rzekł — moja kochana, czy nie mam ja słuszości, nienawidząc ludzi? Przed kilku minutami przekonałem się znowu, jak są tłymi. I nie puszczę cę do N... o nie, bo tam byłabyś otoczona złoczyńcami.

— Złoczyńcami?

— Tak Marjo, niewątpliwie. Przeczytałem o zaginionym Jordanie. — A resztki, które znajdowały się w trumnie Jana — są właśnie jego, poznałem po szczególnym znaku.

Marja zerwała się.

— Anna Lankiewiczówna — szeptała.

Starzec pogłaskał ją z pieśczętą po głowie.

— Czy to dziewczę należy do tych podłych ludzi, nie mogą powiedzieć — odparł, — dość że wiem, że ten prowizor Jordan w N., w jakiś dziwny sposób zginął.

Marja przyznawała słuszość, ale nie powiedziała już nic. Bardzo wiele przychodziło jej do głowy, zagadkowy gniew dr. Lorency, który koniecznie chciał znaleźć resztki Jana, i wiele innych myśli. Mimo to milczała.

— Nie puszczaj też pani stąd — mówił starzec — tam także nie jest pani bezpieczna bo dokoła zdrada.

Mania patrzyła wilgotnem okiem na mówiącego; kochała pani i szanowała go, jak ojca — widziała, że jego nienawieść do ludzi słabnie. Ale teraz myślała o jego słowach. Starzec zauważył jej zdziwienie, opowiadał jej jak przyszło do tego, że poznał ten szkielet jako zaginionego. Z drżeniem słuchała dziewczę.

— O, to straszne — rzekła. Cóż się teraz stanie?

— Zawiadomię urząd sądowy — odparł starzec.

Marja milczała. Starzec zdawał się namyślać.

— Nie, tego nie zrobię, mówił po chwili. To mogłoby nakłonić morderców do większej ostrożności.

Mania nie wiedziała, co ma na to powiedzieć.

Dr. Lorenc włożył resztki do trumny, on musiał znać zbrodniarzy! — Mimowoli powiedziała o tem; starzec przytaknął.

— Pewnie jest tak, drogie dziecię i dzisiaj jeszcze napiszę do radcy, by spytał dr. Lorency. Zagadka musi być rozwiązana!

Długo jeszcze mówili oboje o tej niewyjaśnionej sprawie.

Wreszcie oddaliła się Marja, by zostawić starcowi czas do napisania listu. Sama w zamku nie mogła wytrzymać, musiała wyjść do ogrodu — do parku — by bez przeszkody myśleć. Jednak słowa starca nie schodziły jej z myśli.

Złot młodzieży polskiej z Zagranicy w Warszawie

Korespondencję tę napisał specjalnie dla „Gazety Polskiej” p. Zygmunt Wierzbach, delegat Młodzieży polsko-brazylijskiej do Zjazdu w Polsce. Autor, na którego spadł zaszczyt reprezentowania nas przed Młodzieżą polską z całego świata — jest wychowankiem Kolegium im. Kopernika w Mal lecie i nauczycielem szkoły polskiej w Cruz Machado.

Redakcja.

Po przyjeździe do Warszawy, wziąłem udział w toczących się już obradach. Wygłosiłem Referat, po którym nastąpiła krótka dyskusja. W czasie przerwy zaznajomiłem się z delegatami z innych krajów. Bardzo miło było mi przekonać się, że w innych krajach, tak jak i u nas w Brazylii, żyje Młodzież polska i pracuje dla idei polskości. Wśród tej, dotąd nieznannej mi młodzieży, uczyłem się niejako Jej bratem na łonie naszej wspólnej Matki-Polski. Zjazd stał się dla nas, uczestników wzięcia udziału, dodatkową nauką. Wśród nich pozostaną mi na zawsze w pamięci. Po zamknięciu obrad udaliśmy się gromadnie do Teatru Narodowego.

11 lipca. O godz. 10 rano złożyliśmy wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem udaliśmy się na zwiedzenie miasta. Zwiedziliśmy Zamek Królewski, Katedrę Św. Jana, w niej grób Sienkiewicza, zwiedziliśmy również Tow. Zachęty Sztuk Pięknych.

Wieczorem zwiedziliśmy Centralny Instytut Wychowania Fizycznego i byliśmy podejmowani herbatką.

12 lipca zwiedziliśmy Łazienki, a o godz. 11 złożyliśmy wizytę Panu Premierowi Sławkowi, zaś o godz. 17 byliśmy podejmowani na Ratuszu przez prezydenta miasta Warszawy. O godz. 20 Komitet Organizacyjny II Złotu

wydał przyjęcie w lokalu Oficerskiego Yacht-Klubu.

13 lipca. Zebraliśmy się na placu Marszałka Piłsudskiego. Wysłuchaliśmy mszy św. polowej, połączonej z okolicznościowym kazaniem. Po mszy św. złożyliśmy wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Poczem uformował się pochód w kolumnie czwórkowej, który przemarszował z Placu Marszałka Piłsudskiego, Wierzbową, Placem Zamkowym na dziedziniec Zamku Królewskiego dla złożenia hołdu Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Z chwilą wejścia Pana Prezydenta na dziedziniec, Młodzież odpiewała Hymn Narodowy, poczem jeden z przedstawicieli Młodzieży Polskiej z Zagranicy, p. Morek, wygłosił krótkie przemówienie, zakończone okrzykiem na cześć Pana Prezydenta, który to okrzyk uczestnicy trzykrotnie powtórzyli. Następnie Pan Prezydent udał się do sali zamkowej, gdzie przyjmował delegatów ze wszystkich terenów, reprezentowanych na Zlocie. Po wręczeniu Panu Prezydentowi adresu hołdu Polonii Zagranicznej, opuściliśmy Zamek. Z Placu Zamkowego pomarszerował pochód przez Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat i Aleje Ujazdowskie do Belwederu celem uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Podczas pochodu orkiestra grała marsze żałobne. Po południu uczestnicy Złotu wzięli udział w uroczystości na Stadjonie w Łazienkach. Złożyło się na tę uroczystość przemówienie Prezesa Św. Zw. Polaków z Zagranicy, Marszałka W. Raczkiewicza, trębacz odegrali Hymn Narodowy i wciągnięta została na maszt bandera narodowa; poczem odegrane zostało widowisko „Kościuszkę pod Racławicami”, oraz zainscenizowanych zostało kilka fragmentów z walk o wolność Polski.

Imprezy w Parku Łazienkowskim, jak „Święto Kupali”, wianki i t.p. zakończyły uroczystości tego dnia.

14 lipca w Spale. O godz. 10 odbyła się Msza św. na Stadjonie, w której wzięto udział 30 tys. osób. Następnie odbyły się defilady przed Panem Prezydentem Rzeczypospolitej. Młodzież Polska z Zagranicy przeddefilowała pierwsza, za nią Organizacja Krajowa i oddziały Związku Harcerstwa Polskiego. Poczem uczestnicy pospieszyli na obiad do kuchni dożynekowych. Na wolnym powietrzu stały przygotowane długie stoły, ale niestety, deszcz, padający od samego rana, nie pozwolił osiągnąć do obiadu, więc każdy musiał spożywać go na stojąco, wcisnąwszy się w kąt lub pod drzewo, gdzie kto mógł. Deszcz, który, jak na złość, padał przez cały dzień, nie popsuł jednak humoru naszym młodym ludziom, gdyż ciągle słychać było w lasu śpiewy i śmiechy. Wieczorem opuściliśmy Spalę i wyjechaliśmy do Krakowa.

15-go lipca w Krakowie. Rano, wprost z Dworca, delegację, wiozącą urny z ziemią na Kopiec Marszałka Piłsudskiego, udały się do Barbakanu, gdzie złożyły urny. Po śniadaniu koło Barbakanu utworzył się pochód. Na czele Prezydent Św. Zw. Polaków, a dalej reszta Polonii Zagranicznej. Pochód, ulicami Florjańską, Rynek i Grodzką, udał się na Wawel, gdzie oddano cześć prochom Marszałka Piłsudskiego. Na Wawelu zwiedziliśmy Katedrę i Zamek, poczem udaliśmy się do Barbakanu, skąd zabraliśmy urny i autobusami udaliśmy się na Sowińiec, gdzie jest sparty Kopiec Marszałka. Na Sowińcu wygłosił krótkie przemówienie jeden z przedstawicieli Młodzieży Polskiej z Zagranicy, poczem nastąpiła jednogminutowa cisza. Po umieszczeniu urn z ziemią, przesłaną przez Polonię Zagraniczną, wzięliśmy się również do tacek, aby się przychylnie do sypania Kopca.

Po powrocie do Krakowa zwiedziliśmy jeszcze Kościół Marjacki, Sukiennice i wieczorem odjechaliśmy do Warszawy.

W czasie tych kilku dni poznałem, że rzeczywistość, „Polska, to wielka rzecz!”

Oby takich Złotów było jak najwięcej, aby Młodzi Polacy, mieszkający poza granicami Polski, mogli poznać, drogą sercu wszystkich Polaków, Ojczyznę!

Zygmunt Wierzbach.

Warszawa, w sierpniu.

Polski wniosek o nagrodę pokojową Nobla.

Na posiedzeniu rady głównej Ligi Czerwonego Krzyża w Paryżu Polski Czerwony Krzyż wystąpił z inicjatywą podjęcia akcji o przyznanie tegorocznej nagrody Nobla Międzynarodowemu Czerwonemu Krzyżowi młodzieży, który dobrze zasłużył się w sprawie pokoju.

Wniosek ten został przyjęty i będzie skierowany do Komitetu nagrody Nobla.

Przeszło 100.000 dzieci bez szkół w jednym okręgu

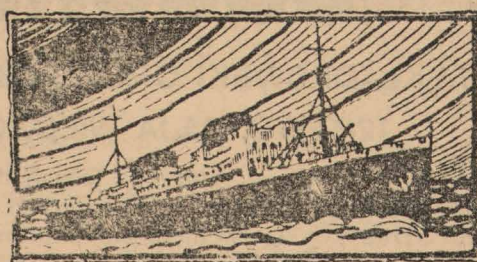
Moskiewska „Prawda” w artykule p. t. „Zie budują, a jeszcze gorzej remontują”, donosi że przeszło 100.000 dzieci w okręgu świętoborskim znajduje się bez szkół, a to z tego powodu, że 3511 szkół, które miały być przebudowane znajdują się w opłakanym stanie i niema nadziei ażeby w r. bież. doprowadzone zostały do porządku.

„Prawda” nawołuje w związku z tem, ażeby do okręgu świętoborskiego wysłana została specjalna komisja, któraby zbadała sprawę na miejscu.

Sposób na twardą wodę

Pranie w twardej wodzie daje, jak wiadomo, bardzo kiepskie rezultaty. Tworzy się bowiem mydło wapienne, które nie pieni się, tylko osadza na bieliźnie i płamki ja. Ostatnio używa się do zmiękczenia wody soli fosforowych, które zmieniają mydło wapienne na związku rozpuszczalny w wodzie. Środek ten jest pono w przemyśle przedzłaznym bardzo szeroko stosowany i nadaje tkaninom bardzo ładny wygląd.

Polsko-francuskie linie okrętowe CHARGEURS REUNIS I SUD ATLANTIQUE

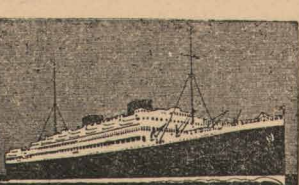


THEOPHILO G. VIDAL

Rua Barão do Rio Branco, 195-209 - CURITYBA.

Wszyscy Polacy powinni jeździć tylko naszymi okrętami które są najlepsze pod każdym względem

Informacji bezpłatnych w języku polskim i portugalskim udziela jedyny przedstawiciel na Parane



MALA REAL INGLEZA

Sprzedaje się sztykart 3-iej klasy do Europy, jak: do POLSKI, ŁÓDZ, TWY, IRLANDJI, CZECHOSŁOWACJI, JUGOSŁAWII, AUSTRII, RUMUNJI, BESARABJI etc.

DATY ODJAZDU OKRĘTÓW

ZE SANTOS

DO MONTEVIDEO I BUENOS AIRES

H. PRINCESS 3 września
H. BRIGADE 17 września
ALCANTARA 21 września
H. PATRIOT 1 październik
ARLANZA 8 październik
H. MONARCH 16 październik
ASTURIAS 19 październik
H. CHIEFTAIN 29 październik
ALMANZORA 5 listopada

ZE SANTOS DO EUROPY

ALMANZORA 7 września
H. CHIEFTAIN 9 września
H. PRINCESS 23 września
ALCANTARA 30 września
H. BRIGADE 7 październik
ARLANZA 19 październik
H. PATRIOT 21 październik
ASTURIAS 28 październik
H. MONARCH 4 listopada
ALMANZORA 16 listopada

CIA. MARTE

Rua 15 de Novembro 257-261 - Kurytyba. CAIXA POSTAL, 220 - TELEFON 451.

Tinturaria São Francisco

I PIERSZORZĘDNY ZAKŁAD KRAWIECKI

RECHETNECK & SEREDUK

Wykonuje się ubrania na miarę. Wielki skład ubrań gotowych i używanych. Gotowe ubrania od 45\$ 00.

Rua S. Francisco 290 - KURITYBA

Co on powiedział? — Jan może jeszcze żyć — tylko musi się ukrywać. Ale to niemożliwe! Był nieżywy — przecież sama go pochowała — pamiętałam jak i stał w jej domu na marach!

Głęboko pochyliła piękną głowę. Kto rozwiąże zagadkę?

ROZDZIAŁ 167

Jaką bronią wojujesz, od takiej giniesz

Wiele zbrodni popełnili jeszcze ekscelencja, minister Katzenstein i lekarz dr. Lorenc, plawiąc się we krwi, popełniając czyny haniebne. Lecz byłoby za długo wiedzieć o wszystkich ich zbrodniach, które „Gazeta Polska” podawała Szanownym Czytelnikom od długich miesięcy.

Dość rzec, aby powściągnąć się ku końcowi, że Katzenstein zginał taką samą marną śmiercią, jak marnem było życie tego nędznika. Uprzednio zadusił był swą żonę.

Popełnił samobójstwo, gdy ścigany był przez sprawiedliwość. Wołał duszę swą dać diabłu niż stanąć przed sądem ludzkim.

Niech się tam smaży w piekle ten zatwardziały grzesznik, który na stanowisku dostojnika był jakby wcielonym szatanem!

Słuchajmy, co było dalej:

ROZDZIAŁ 168

Co się działo w stolicy

Silne wzruszenie, które wywołał koniec potężnego ministra nie uspokoiło się jeszcze. A że na wyższy rozkaz nie wiele podawano do publicznej wiadomości, to też mimo ciekawości nie wiele wiedziano.

Naturalnie, że sąd był tem więcej czynny.

Wszędzie opowiadano sobie o tych wypadkach. Słuchano aż włosy na głowie stawały, gdy słyszeli ile zbrodni popełnił minister.

A wolnomularze byli bohaterami dnia.

Lecz nie wszyscy rojmowali rzecz tak tragicznie. Do tych należał milioner Siedlicki, który teraz był jakby w siódmym niebie.

Najwięcej jednak cieszył się Siedlicki, gdy mógł Jadwidze dokuczać wolnomularzami.

— Dziewczę — mówił — nie boisz się ty wyjść za wolnomularza?

— Boże broń śmiała się Jadwiga.

— Ale to straszne przecież, bo wolnomularze nie kładą się nigdy do łóżka, lecz śpią w trumnie, to jest ich łożo, a światło pali się w czasie, która kłapie zębami, a gdy północ nadejdzie woła: Dwanaście — teraz przyjdą widziadła.

Lecz Jadwiga zamykała ojcu usta ręką i zapewniała śmiejąc się, że tego nie boi się zupełnie, a wolnomularzy bardzo lubi. A milioner zdaje się dzielił jej zarady, bo gdy raz doktor Herold zjawił się u niego, rzekł:

— Słuchaj, chłopcze chcę być wolnomularzem, a jeżeli nie masz nic

przeciw temu, to zarekomenduj mnie. Zarzucić sobie nie mogę nic, chyba to, że temu habrniemu zaufałem.

— Nie, nie mój ojciec — zapewniał dr. Herold — przedstawię cię z całą przyjemnością, zwłaszcza, że my teraz nie będziemy już żyli tak w tajemnicy, lecz jako publiczne towarzystwo.

I na tem stanęła sprawa, a pan Siedlicki nie mało się chwalił, że będzie wolnomularzem. Jadwiga jednak wraz z Ottinem kłopotali się nie mało tem, co dzieje się z ich przyjaciółmi.

Wybrał się więc młody lekarz do rezydencji by wyszukać radcę Horyńskiego. Lecz u niego musiał czekać długo na audyencję. W końcu przyjął go radca bardzo serdecznie.

Właśnie oddałem już mój urząd, — rzekł — ten dzielny urzędnik, który był u mnie, będzie właśnie ministrem. Mnie proponowano raz jeszcze bym przyjął tę godność, lecz odrzuciłem — chcę być tylko mistrzem loży masońskiej.

Dr. Herold ucałował w zapale rękę starca i nieśmiało pytał go, co słychać z jego przyjaciółmi.

Kilka słów mistrza uspokoiło go, lecz równocześnie dowiedział się o strasznym losie Anny Lankiewiczówny.

Dr. Herold patrzył ponuro w ziemię.

— Żalę jej — rzekł — ale dobrze jest, że się tak stało. Jej namiętna miłość byłaby zabiła Jana Sennickiego.

Mistrz patrzył na niego pytająco. Wtedy przedstawił mu dr. Herold spokojnie, że samolot się rozbił i Anna poniosła straszną śmierć.

Starzec słuchał uważnie.

— Dobrze, dobrze że to wiem — rzekł wreszcie — nie żałuję już więcej śmierci dziewczyny, mimo, że ją tak gorąco kochałem. Tak było wiadomo, że przeznaczone.

Dr. Herold chciał się pożegnać, ale mistrz go zatrzymał.

— Potrzebuję cię bracie — rzekł — musisz być przy mnie, bo przecież jako wolnomularz masz prawo do podwójnej usługi, będziesz mi więc potrzebny tam, gdzie karząca nasza sprawiedliwość musi się ukazać.

— O czym mówisz mistrzu? — pytał dr. Herold zdziwiony.

Zdradca jest w naszych rękach — mówił starzec, dr. Lorenc schwytałem, wolnomularze mają więc o nim zawyrować. Jest w naszych rękach — więc naszym obowiązkiem jest karę wyznaczyć.

— Domyślałem się tego — mówił Otto — lecz milczałem bo dr. Lorenc prowadził na pozór porządną życie. Dopiero później powziąłem pewne podejrzenie i od tej chwili zacząłem go śledzić o ile tylko mogłem.

— Te mury starego zamku posłużą nam raz ostatni może na tak straszne zebranie — ciągnął starzec ponuro.

Dr. Herolda mróz przeszedł lecz znał przepisy: Milczeć i słuchać!

— Czy mam zostać przy tobie mistrzu?

— Tak, pojedziesz do małego miasteczka, pożegnaj więc na kilka chwil narzeczoną, i pozdrów ją odemnie.

Oddalił się dr. Herold, lecz po drodze spotkał radcę Stolskiego.

Obaj wymienili pozdrowienia wolnomularzy, a potem radca podążył do mistrza.

Siedział tu, by dowiedzieć się cośkolwiek o Janie, to go głównie tu przewiodło. To też z radością przyjął zaproszenie mistrza na zebranie starszych

Ze świata

Przyrząd uśmiercił go

Dużą sensację na terenie Zagłębia Dąbrowskiego wywołał niezwykle wyjątkowy, jaki zdarzył się w Będzinie. Niejaki Franciszek Frankiewicz właściciel składu drzewa, chcąc się uchronić od kradzieży, skonstruował niezwykle przyrząd morderczy. Przy pomocy krótkiego karabinu Frankiewicz urządził pułapkę, która powodowała strzał w razie otwarcia wejścia przez osoby niepożądane w ten sposób, że do cingła karabina przymocowany był sznurek łączący go ze drzwiami. Po założeniu pułapki Frankiewicz jednak zapomniał o niej i sam nieopatrznie otworzył drzwi powodując strzał karabinowy. Przewieziony do szpitala „wynalazca” morderczego przyrządu zmarł z odniesionych ran.

Niezwykły wypadek strażnika

W powiecie lublinieckim zdarzył się niezwykle wypadek pomieszczenia zmysłów na skutek uderzenia słonecznego. Oliąg słonecznego żaru padł strażnik graniczny Marjan Polak z Woźnik, w powiecie lublinieckim. W upalny dzień, Polak zażył kąpieli w przepływającej obok Woźnik rzeczce, poczem położył się nad brzegiem, żeby odpocząć i tam zasnął pod palącymi promieniami słońca.

Miał to fatalne następstwa. Po jakimś czasie Polak obudził się z objawami pomieszczenia zmysłów. Nie zdając sobie sprawy z tego, co robi, szalenie pobiegł w kierunku domu, szukając daremnie swego domu. Stracił pamięć. Błądzącego po miasteczku nieświadomością spotkali znajomi, którzy się nim zaopiekowali. Odprawiali go do domu, dokąd przywołano lekarza. Ten stwierdził pomieszczenie zmysłów i utratę pamięci wskutek silnego uderzenia słonecznego.

Tego samego dnia, na polecenie lekarza, odwieziono Polaka do szpitala dla umysłowo chorych w Lublińcu, gdzie podany będzie leczenie.

Król mleczarzem

Ze Lwowa nadchodzi wiadomość, że król cygański, Józef Kwiek, założył we Lwowie własny sklep pod nazwą „Chrześcijańska Mleczarnia Higieniczna”. Specjalnością tego sklepu jest rumuńska kielbasa, a atrakcją rumuńska piękność 18-letnia Luba Korkotaszka, absolwentka VII klasy gimnazjalnej z Bukareszty, którą król Kwiek zaangażował na kierowniczkę sklepu. Przy okazji założenia sklepu król Kwiek wygłosił „mowę polityczną”, oświadczając, że w zupełności poświęci się obronem fachowi mleczarza, jeżeli będzie musiał abdykować, a uczyni to wtedy, gdy jego cyganie nie dostaną terenów kolonizacyjnych w Afryce. Król Kwiek został obrany w r. 1934 na Zaczysu w Katowicach na lat 8.

Szaleniec z rewolwerem w banku żąda pożyczki na wydanie swych wierszy.

W oddziale kasowym filii Banku Narodowego w Debreczynie pojawił się mężczyzna, który z rewolwerem w ręku zażądał udzielenia „pożyczki” w kwocie 100.000 pengő, oświadczając równocześnie, że suma ta jest mu potrzebna na wydanie w druku jego dzieł poetyckich, które — jego zdaniem — posiadają znaczenie światowe.

Kasjer widząc, że ma do czynienia z człowiekiem niespełna rozumu, począł tłumaczyć intruzowi, że dla uzyskania pożyczki winien złożyć najpierw podanie do dyrekcji banku, na co mężczyzna wpadł w szat i wyrzucił kilkakrotnie na oślep z rewolweru.

W banku powstał popłoch, lecz na szczęście nikt nie został ranny. Zaalarmowana policja obeszła szaleńca, którym okazał się bezrobotny urzędnik prywatny, cierpiący na manię wielkości.

Koniec stuletniej wojny

Przed kilku dniami zakończona została wojna stuletnia pomiędzy Amerykanami a pewnym szczepem indyjskim na Florydzie. Jakkolwiek może to wydać się dziwnym, wojna ta użędowo trwała aż do dni dzisiejszych, mimo, że właściwe działania wojenne ustały już pół wieku temu. Indianie Florydy nie uznali zwierzchności rządu amerykańskiego, a w zasadzie nie zostali też całkowicie pokonani.

Po wielu dziesiątkach walk, pod koniec XIX w., wycofali się Indianie do niedostępnych puszcz na Florydzie i od tej chwili nie chcieli utrzymywać żadnych stosunków z amerykańskimi władzami. Dopiero po długich rokowaniach uzyskano zgodę tych Indian na wystanie ich oficjalnej delegacji do Waszyngtonu, która na konferencji z władzami Stanów Zjednoczonych zgodziła się na zakończenie stanu wojennego.

Na podstawie układu pokojowego Indianie otrzymali od rządu amerykańskiego olbrzymie urodzajne przetrzenie, na których będą się musieli osiedlić. Na zagospodarowanie zaś tych terenów rząd amerykański udzielił im długoterminowego kredytu.

ALFAIATARIA „KONFIDERA”

Chcesz być elegancko ubrany? To zamów sobie ubranie w POLSKIM ZAKŁADIE NAWIECKIM JÓZEFA KONFIDERY. Wykonuje ubrania szybko, starannie i tanio. Rua Saldanha Marinho, 598 KURYTYBA. 30-57

CHAPELARIA Francinetti

Jest jedyną, która pracuje przy pomocy maszyn parowej. Czyści i prasuje kapelusze za cenę 2\$000 w 10 minutach bez pomocy żelaza do prasowania. Nie posiada agenta. Tylko w Chapelia Francinetti, Travessa Oliveira Bélo n. 41. 26-29

Nowy okres egzaminów GIMNAZJUM NOVO ATENEU

ma zaszczyt zawiadomić Sz. Rodziców, że przyjmuje się kandydatów do składania egzaminów na rok 1935. Także przyjmuje się uczniów i uczennice na wolny 3-ci kurs, który uprawnia do studiów na Uniwersytecie Parańskim. Do tego kursu składanie egzaminów nie jest wymagane. Kursy dzienne i wieczorowe.

Blisze informacje: ul. Aquidabam 278 Kurytyba.

Casa de Saude SÃO FRANCISCO

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA CUYITYBA, ULICA SÃO FRANCISCO, 25

DR. JORGE MEYER FILHO

Na sposób nowoczesny urządzona klinika. Wzorowa czystość i higiena. Usługi najnowocześniejsze. — Ceny przystępne. Nowoczesny aparat Roentgena. — Diatermia. — Sztuczne ultra-fioletowe promienie słoneczne. — Zystoskopia i t. d.

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, stosowanie sztucznego pneumothorax w cierpiących płuc.

Godziny przyjęć: od 10 do 11.30 i od 4 do 6 wiecz.

APHTOSA

Uczczeni podają do wiadomości, że już istnieje środek przeciw cho obom była, występujący pod nazwą APHTOSA

U bydychta stosuje się zastrzyki ze słynnego a skutecznego leka'stwa

SOROVITA

któreore szybko działa i jest już bardzo rozpowszechnione. Wystarczy tylko jeden zastrzyk w roku, by było uchronić przed Aphantosą. Lekarstwo to nie szkodzi bytu ni mleku.

SOROVITA

I leczy z pełnym skutkiem, jest to środek zagwarantowany. Po jednym zastrzyku Aphantosa ustępuje w ciągu 24 godzin. Jest to najnowsza zdobycz odkryta przez

Usinas Chímicas Brasileiras Ltda.

Skład: d. Posto Veterinario Paranaense — Curitiba — Rua Marechal Deodoro 275

Wyjaśnienie do dyspozycji zainteresowanych. Badania darmo udziela lekarz-weterynarz

Dr. Leonidas Vicente de Castro Przyjmuje od 3 — 4 godziny po południu.

Lalający power

Wkrótce już, a mianowicie w sierpniu t. b. r. odbędzie się nagradzanie wynalazków technicznych we Francji przez specjalnie do tego celu powołane jury konkursu Lebine'a w Paryżu. Kierownictwo najważniejszego do rocznego konkursu technicznego ustanowiło na rok bieżący nagrody za a najlepszy aparat, który odwieś się od ziemi tylko za pomocą siły mięśni i uleci co najmniej na przestrzeń 100 m. Jak wiadomo, w Ameryce odbyło się kilka pokazów wzlotów za pomocą i przypiętych skrzydeł, lecz ci nowocześni lekarze nie mogli oderwać się od ziemi i opuszczali się na skrzydłach ze samolotów, poruszając się przez kilka minut swobodnie w powietrzu. Konkursowi Lebine'a zależy jednak na tem, aby został wynaleziony i aparat, umożliwiający start z ziemi tylko dzięki sile mięśni ludzkich.

Dotychczas nadesłano kilka tuzinów aparatów, które mają odpowiadać temu celowi. Przeważnie są to aparaty, przypominające latające rowery. Sam lot na tym aparacie będzie miał charakter lotu u ślizgowi i nie przedstawia technicznie większych trudności. W Wynik konkursu nie jest jeszcze przewidziany, lecz komisja, badająca nadesłane aparaty, odsłoniła rąbek tajemnicy wypowiadając, że prob m startu z ziemi z pomocą siły mięśni został już rozwiązany. Jeżeli oświadczenie to polega na prawdzie, w takim razie już wkrótce będzie pokazany w Paryżu lot nowoczesnego laka.

Gaafé Gury

PALENIE I MILENIE KAWY

Fortunato Leite Dias de Paiva

Telefon Nr. 1179 — Adres dla tel. telegramów: „TYBA”.

Rua Co Commendador Araujo Numer, 107

Curitytyba Parana

Sanguenol Sanguenol Sanguenol

SAANGUENOL

(Fo (Formula niemiecka)

Jedyny środek, który po 20-dniowym używaniu go, zabezpieczy i uchroni każdego od suchoty. Oddziaływa następująco:

- 1) Ogólnie spotęgowanie sił i natychmiastowy powrót apetytu.
- 2) Usuwania zupełnie bólu głowy, bezsenność i nerwowość.
- 3) Zwalczająca radykalnie przynębnienie nerwowe i podnieca chęć do życia.
- 4) Powiększa ciężar ciała aż do 3 kg.
- 5) Odsłania całościowo osłabiony i zagrożony ni suchotami organizm.
- 6) Daje je największą odporność przy pracy fizycznej i zwiększa ciakła krwi.

Choroby by raka można uniknąć, po nieważ jest to zgrupowanie potażu w oewnej części ciała.

Kalcium nie rozpoczyna potaż. Sanguenol zawiera kalcium i dzięki temu można uniknąć raka.

Sanguenol jest to wynalazek epokowy.

Przytoczone powyżej szczegóły są opinią wyrażoną przez lekarza Dr. Manuela Soares de Castro.

Do nabycia w całej Brazylii

HURT DETAL

100 cygar 7\$500
Fumy ood 5\$000 do 20\$000
Isqueiros od 2\$000 do 25\$000
Kamienie, części itd.
Karty do gry od 3\$500 do 6\$500

Florecki-Charutaria Liberty

Rekordowo uparty samobójca

Pozbawienie się życia jest czasem zadaniem nietylko trudnym moralnie, ale także technicznie. Świadczy o tem następująca historia, w którą trudno byłoby uwierzyć, gdyby nie fakt, że jej szczegóły są zaczerpnięte z raportów policji paryskiej. Niejaki René Ublot postanowił wskutek bezrobocia pozbawić się życia. Najpierw zażył dozę morfiny, lecz okazała się zamała i samobójca obudził się. Chciał więc przeciąć arterię na szyi, lecz krwawił tylko silnie, bez dalszych szkodliwych skutków. Wycieńczony wypił kilka flaszek wódki w tem mniemaniu, że alkohol zabije osłabiony organizm. Lecz opit się tylko silnie i zasnął, a gdy obudził się, stwierdził, że jeszcze żyje. Wówczas rzucił się Ublot do rzeki, lecz uratowano go. Postarał się więc o rewolwer, ale pierwszy strzał chybił, drugi zranił go tylko lekko. Zmęczony walką o śmierć sięgnął po ostatnią nadzieję — powiesił się. Policja odcięła jego zwłoki i znalazła obok przedśmiertny pamiętnik, stwierdzający jego wysiłki, aby skończyć z tym światem.

Odczytano mu skazujący wyrok przez okno szpitalne

Ustawa rumuńska zabrania przerywać procesy o szpiegostwo dla jakiegokolwiek powodów. Często, gdy oskarżony o zdradę państwa zachoruje w czasie procesu, sąd zmuszony jest udawać się do szpitala w celu przelichowania oskarżonego. Tak działo się obecnie z porucznikiem rumuńskim Antonescu, który podczas swego procesu o szpie-

LEKARZE

DR. DANTE ROMANÓ

Z praktyką w szpitalach berlińskich

Eks-internista Szpitala Ewangelickiego i Santa Casa de Misericordia w Rio de Janeiro. Profesor sekcji operacyjnej na Fakultecie Medycyny. Leczy syfilis, choroby dróg moczowych, i kobiece. Promienie ultra-fioletowe, operacje wzrostka robaczkowego, przepukliny, hemoroidów, wrzodów i nowotworów, chirurgię pochwy, rozrodczej, jajników, przewodów, pęcherza, nerek, żółdka, płuc, gruczołów, wątroby, i t. d.

Konsultorium: Praça Tiradentes Nr. 554 (nad apteką Minerwa). Rezydencja: Praça Senador Coröa, 4.

Choroby serca, płuc, żółdka, wewnętrzności, wątroby, nerek, umysłowe, Suchoty (u dorosłych i dzieci)

Operacje, porody, choroby kobiece i weneryczne

Dr. Rocha Loures

Z praktyką w najnowocześniejszych szpitalach w Rio de Janeiro. Konsultorium: obok FARMACIA STELLFELD. Porady od 10-iej do 11-iej i od 3,30 do 5,30 popoł. Rezydencja: Praça Tiradentes, 560. TELEFON 1126.

DR. M. ISAACSON

Profesor Fakultetu Medycznego na Uniwersytecie Parańskim

Operacje i pomoc przy porodach. — Choroby kobiece. — Gruczoła. — Diatermia. Promienie ultra-fioletowe. Konsultorium: Rua 15 de Novembro 257 2-gie piętro. Tel. 1163. Rezydencja: Av. João Gualberto 221. Tel. 2-8-8.

Dr. Józef Czaki

Choroby kobiet i klinika ogólna W piątki od 1 do 3. W soboty od 9 do 11 i od 1 do 3.

Apteka Stellfeld ul. Com. Araujo.

Poszukiwania

Poszukiwane są za pośrednictwem Wydziału Konsularnego przy Poselstwie Rzeczypospolitej Polskiej w Rio de Janeiro, przez znajomych, względnie rodzinę, następujące osoby:

BIEGUN Anselm pochodzący z Polśia, który do Brazylii przyjechał w 1921 roku i zamieszkał, do roku 1926 w Santos.

BOGUTA Mikolaj, Filip, Taras, Grzegorz i Jan, rodzeni bracia, synowie Szymona, pochodzący z pow. Krzemienieckiego, którzy do Brazylii przybyli w 1928 roku i osiedli się w S. Paulo.

CZECH Eljasz, pochodzący z Janowa, pow. Trembowla, który pewien czas zamieszkał w stanie São Paulo.

LABEK Władysław, rodem z Uręwa, który do Brazylii przyjechał w 1927 roku i następnie osiadł w mieście S. Paulo.

GOLDBERG Majlech, w wieku lat około 40, pochodzący z pow. Rawskiego, z zawodu zegarmistrz, który do Rio de Janeiro przybył w 1919 roku.

GOLDEN Chaim, pochodzący z Lublińca, z zawodu krawiec, który do Brazylii przyjechał w 1932 roku i pewien czas zamieszkał w Rio de Janeiro.

JEDOROWICZ Jan, rodem ze wsi Słobidka Janowska, pow. Trembowla, w wie u lat 59, który do Brazylii przyjechał w 1927 roku i osiadł w mieście São Paulo.

KAC Pinkas pochodzący z Dubna, który do Brazylii przyjechał w 1929 roku i osiedlił się w Rio de Janeiro.

KASPERUK Tomasz, pochodzący z pow. Brzeskiego, który do Brazylii przybył w 1929 roku i zamieszkał w Santos.

KNOPKOCH Moszek-Szyja, w wieku lat 39, pochodzący z pow. Pułaskiego, który przed kilkoma laty przyjechał do Brazylii i pewien czas zamieszkał w stanie Minas Geraes, w m. Juiz de Fora.

KOHN Izrael Gotel, pochodzący z Radomia, w wieku lat około 60, który z Polski do Brazylii wyjechał przed 15 laty.

MAJ Józef, który do Brazylii przyjechał w 1930 roku i osiedlił się w stanie S. Paulo.

NOWACKA Janina, pochodząca z Warzawy, która pobywała w Rio de Janeiro w 1920 r.

WILLNER Sali, pochodzący z Krakowa, w wieku lat 20, który do Brazylii przyjechał z Niemiec, w styczniu 1935 roku, i osiedlił się w Rio de Janeiro.

Poszukiwani i każdy, kto posiada jakiegokolwiek informację o miejscu pobytu i losie wyżej wymienionych osób, proszeni są o porozumienie się z Wydziałem Konsularnym przy Poselstwie Polskiem w Rio de Janeiro, Praia de Botafogo, 216.

Wydział Konsularny przy Poselstwie R.P. w Rio de Janeiro

Casa Paulista

Sprzedaje po najniższych cenach ubrania nowe i używane, skarpetki, koszule, walizki, chusteczki i inne drobiazgi.

Praca Zacharias, 12 KURYTYBA 48

UŻYWANY

oficjalnie w wojsku

ELIXIR „914”

Po kilku dniach użycia tego lekarstwa zauważyć można:

- 1.) — Krew czysta, wolna od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.
- 2.) — Zniknięcie przyszców, egzemy, wrzodów, swędzenia, ran, jęczmyków etc.
- 3.) — Zniknięcie zupełnie REUMATYZMU, bólu w kościach i bólu głowy
- 4.) — Zniknięcie objawów syfilisycznych i wszelkich niedomagani spowodowanych przez syfilis.
- 5.) — Żołędki i kieszki w doskonałym stanie, bo „ELIXIR 914” nie atakuje żółdka i nie zawiera jodu.

Jest jedynym lekarstwem czyszczącym krew, które posiada świadectwa szpitali o specjalistów oczu i chorób siłicznych.

Dr. Sylwio P. de Araujo

VORONOFF

Brazylijski wynalazek FLUXO-SEDATINA

Kobieta jest ocalała, KOBIETA nie będzie cierpieć więcej na kolki maciczne i jajniki, bo FLUXO SEDATINA uleczy ją w 2-ch godzinach.

KOBIETA nie straci życia z powodu porodu.

KOBIETA, nie będzie już tak cierpieć, ponieważ jej porody będą szczęśliwe, bez krwotoku i bez bólesci.

Pierwszy pród nie przedstawia już niebezpieczeństwa.

KOBIETA, jednym słowem, jest uratowana, bo FLUXO SEDATINA jest najlepszym środkiem, regulującym i uspokajającym dla chorób kobiecych jak zatrzymanie menstruacji, wyciek, białe upływy, niedostateczność udlawcząt.

Panie w wieku 45 lat muszą uniknąć napuchnięcia, reumatyzmu i innych chorób wieku krytycznego (przezwłoty) i w tym celu używać FLUXO-SEDATINA.

BALSAM Sta Helena

Nasiona tuzin 2\$000
Nasiona polskie na gramy
Chmiel Polski
Kule 32-38 krótkie, długie
Grzebień od 1\$000
Szczotki do zębów od 1\$500
Pasty do zębów od 2\$400

Floraeki — Praça Tiradentes, 305

Zelio śmierć szurom

Ubrania nowe i używane, kapelusze, obuwie po cenach specjalnych dla kolonistów sprzedaje

Tinturaria „ROMANIA” pomiędzy PRAÇA TIRADENTES i ul. DR. MURICY. FILJA: Ul. Barão do Rio Branco 264.

naprzeciw Palacio do Governo.

NOWY ADRES

Obecnie wszelkie listy i przesyłki pieniężne dla „Gazety Polskiej” prosimy adresować wyłącznie w ten sposób

**PAWEŁ NIKODEM
CAIXA POSTAL B
CURITYBA**

CZYN GODNY NAŚLADOWANIA

(List z Cruz Machado)

Pomimo długotrwałych deszczów ulewnych i nadzwyczaj kiepskiego stanu dróg wozowych, grupka Malletańczyków wybrała się na uroczystość inauguracji sceny w Cruz Machado, linja Papuan. Uroczystość ta, połączona ze zlotem junaków, wyznaczona została na dzień 25 sierpnia.

Wrażenie ogólne bardzo dodatnie.

Główny organizator tej uroczystości p. Jan Augustyn Faska, kawaler orderu Virtuti Militari, były oficer armii polskiej i powstań śląskich, a obecnie kierownik okręgu junackiego, wykazał ogrom pracy i zdolności organizacyjnych, nim doprowadził do końca zamierzone dzieło: powiększenie budynku szkolnego T-wa im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, powiększenie placu szkolnego, oczyszczenie go z kłód i pni olbrzymich imbui, i splantowanie i wyrównanie boiska junackiego dla zawodów lekkoatletycznych, jak również budowa i dekoracja sceny.

W tej zbożnej pracy dzielnie mu pomagali najczynniejsi członkowie towarzystwa szkolnego: p. p. Ludwik Kotecki i Stanisław Wierzbicki jak również przeszło 40 junaków i junacek, gotowych do pracy na każde zawołanie kierownika okręgu. Inni, zagranicą przykładem, również nie pozostali w tyle.

Wieczorem p.p. Faskowie serdecznie podejmowali gości, licznie zebranych w ich domu.

W dniu 25 sierpnia słońce od samego rana wesoło przyszywało, to też wszystkimi drogami snuła się sznur konnych i pieszych, a nawet wozów zdążających na uroczystość. Narodu zebrało się dużo z wszystkich okolicznych linii kolonii Cruz Machado.

Ks. Franciszek Madej wygłosił przed Mszą Św. piękne patriotyczne przemówienie, poświęcił scenę i boisko junackie, a po Mszy Świętej jeszcze raz przemówił, serdecznie wzywając obecnych do dalszej twórczej pracy.

Par Faska mówił o rocznicach sierpiennych, w gorących słowach podkreślając zasługi zmarłego Marszałka Piłsudskiego jak również podziękował wszystkim zgromadzonym na sali i na placu za tak liczne przybycie.

Potem p. Jeżewski powitał zebranych w imieniu C. Z. P., zapewniając, że Wydział Oświatowy C. Z. P. wyznaczy od Nowego Roku szkolnego dobrego

nauczyciela dla tej szkoły, aby nie było przerw w nauczaniu, jak to stało w ostatnich czasach.

Chór junacki, zorganizowany przez p. Faskę, odśpiewał hymny, „Pierwszą Brygadę” i szereg piosenek legionowych. Później naród, stłoczony w sali rozproszył się po obszernym placu. Jedni raczyli się „szuraskiem”, drudzy przysiedli szturm do dobrze zaopatrzonego bufetu, a „stragan” z loterią fantową był w ciągłym obieganiu przez kilka godzin aż do wyprzedania wszystkich biletów.

Po południu odbyły się zawody junackie lekkoatletyczne.

Były też i inne atrakcje: gra w siatkówkę, włożenie na maszt po nagrody, strzelanie do tarczy i t. p., a wieczorem odbyło się przedstawienie wesołej jednoaktówki „Zagłoba swatem”, starannie wyuczonej przez wszystkich amatorów, którymi byli Junacki i Junacy miejscowego oddziału. Reżyserował p. Faska. Przedstawienie udało się bardzo dobrze.

Przed podniesieniem kurtyny ks. Franciszek Madej przemówił do zebranych, wzywając do założenia Kółka Rolniczego i do odbicia zebrania w dniu następnym, aby wykorzystać obecność p. inż. agronoma Kruszwskiego.

Następnie ks. Madej zapowiadał do zebranych, aby licznie obeśiali ekspozycję wystawę, która ma odbyć się w Cruz Machado-Sede z racji 25-lecia założenia Cruz Machado, tej największej w Paranie kolonii, założonej przez rząd federalny. Uroczyste otwarcie tej wystawy odbędzie się w kwietniu 1936 roku.

Rozpisałem się obszerniej o tej uroczystości, aby wykażeć, ile potrafi dokonać wytrwałość i gorliwa praca (w tym wypadku p. p. Fasków i oddziału junackiego N. 79) bowiem dochód z loterii i z innych imprez podczas tej jednej uroczystości pokrył wszystkie wydatki na budowę sceny i boiska.

Jest to praca, godna naśladowania.

Niechaj dalekie Cruz Machado, położone wśród gór i kamieni, zdała od dobrych środków komunikacji, będzie przykładem dla Kurytyby i dla kolonii, znajdujących się w lepszych warunkach gospodarczych i komunikacyjnych, jak „sobie samym” należy radzić.

Stary Parandczyk.

NIESPODZIANKA!

„Gazeta Polska” rozdaje pomiędzy swych czytelników 500 książek oprawnych i map Parany DARMO!

Nabyliśmy dla naszych Czytelników ścienne Mapy stanu Parana oraz oprawne książki „Państwo interesu” Andrzeja Carnegiego. W książce tej słynny bogacz amerykański który dorobił się z niczego milionów, a potem rozdarował majątek na cele publiczne, daje przykłady i wskazówki, co należy czynić, aby mieć powodzenie w interesach. Istna kopalnia nauk dla ludzi przedsiębiorczych!

Cena rynkowa tak książki jak mapy wynosi po 5\$000.

My rozdamy je darmo między wszystkich tych Czytelników, którzy w ciągu miesięcy września i października uregulują swe zaległości i nadeślą równocześnie przedpłatę za cały rok bieżący. Dotyczy to także tych, którzy winni byli za kilka lat. Tylko ci otrzymają książkę albo mapę (do wyboru), którzy opłacą „Gazetę Polską” do Nowego Roku 1936 wraz z zaległościami za lata poprzednie i jeśli to uczynią w czasie od dnia dzisiejszego do dnia 1-go listopada.

Na koszt przesyłki należy dołączyć 1 milrejsa.

Czytelnicy, zalegający z przedpłatą: — Pospieszcie z wpłatami, aby zdobyć wartościowe mapy i książki, ozdobę każdego domu!

Nowy zarząd „Gazety Polskiej” pragnie ulepszyć pismo, na co zaległości Czytelników dotychczas nie pozwalały. Zamiast „Czarnej Księgi” damy darmo książkę i mapy pożyteczne, aby „Gazetę Polską” uwolnić od ciężaru, jakim są zaległości.

Kto z zalegających czytelników nie usłucha powyższego wezwania i do dnia 1. listopada nie nadeśle przedpłaty po Nowy Rok wraz z zaległościami — ten straci sposobność otrzymania darmo książki albo mapy, a nadto wstrzymamy mu od listopada wysyłkę pisma, gdyż w przyszłości przechodzimy na nowoczesny system prowadzenia pisma: Tylko ten Czytelnik będzie otrzymywał gazetę, który uiszcza prenumeratę z góry.

Pieniądze można przysyłać wprost do „Gazety Polskiej” lub składać u Agentów naszego pisma. Panowie Agenci zechcą nadesłać nam w powyższym terminie zebrane w wrześniu i październiku wpłaty wraz z wykazem, abyśmy mogli przesłać na ich ręce odpowiednią liczbę książek i map dla Czytelników, którzy zastosowali się do powyższych warunków.

**PAWEŁ NIKODEM
CAIXA POSTAL „B”
CURITYBA—PARANA**

Przesyłki adresować:

skich rolników, chcących się zapoznać ze sposobami gospodarowania w tym na północy Europy położonym kraju, który jednak odznacza się kulturą bardzo zmienną. Obecnie zawiązał do Szwecji generał polski Fabrycy. Minister Obrony Krajowej i gro-
now wyższych oficerów wojska szwedzkiego przyjmują pana Fabrycego bardzo serdecznie, pokazując mu wszystkie godne widzenia zakłady i urządzenia wojskowe oraz urządzają różne ćwiczenia, by polski generał miał sposobność poznania sprawności różnych broni szwedzkiej armii.

Polska Marynarka przyjęła w pierwszym miejscu odwiedziny wojennego statku niemieckiego w Gdańsku

Polska dała dobrą nauczkę gdańszczanom. Historia wciąż się powtarza. Gdańsk znając swe znaczenie „bramy na świat” Rzplitej ustawicznie popełniał wybryki, tolerowane czasem przez Króla Jagiellonów, a czasem gdy przebrała się miarka, dostawał z lekka po łapach, tak jak to matka udziela takiej dotkliwej naganie swemu kłębniemu synaczekowi. Niedawno Rzeczplita dała bolesnego szturchna Wolnemu Miastu, a tu nowa historia.

Gdańsk miał przyjmować uroczyste odwiedziny niemieckiego statku wojennego. Gdy krążownik „Admirał Scheer” przybył do portu gdańskiego, nadpłynął niespodziewanie polski kontroler-

pedowiec „Wicher” i oficer polski podpłynawszy łodzią do niemieckiego statku, wszedł na pokład, witając w imieniu polskiej marynarki bardzo serdecznie i uprzejmie przedstawicieli floty, Rzeczy Niemieckiej.

Gdańszczanie spuścili nos na kwintę, gdyż uważali że ich władze winne witać pierwsze, jako gospodarze Wolnego Miasta, niemieckich marynarzy. Pismo „Vorposten”, dziennik nazystów wylał żółć na swych szpaltach na polaków, Polskę, w czym ma dość dużą wprawę.

Niemcy postąpili jednak zupełnie poprawnie. Zawiadomili Rząd Polski o zamierzonych odwiedzinach w Gdańsku, a ten zaś doniósł Senatowi Gdańskiemu o przybyciu do Wolnego Miasta „Admirała Scheera”.

Nie pomogła dąsania, gdyż Rzeczplita ma zagwarantowane pewne prawa nie tylko gospodarcze lecz i polityczne w Gdańsku. Traktatem Wersalskim i innymi układami dodatkowymi i ona to jako gospodyni, miała pełne prawo przyjmowania gości w porcie gdańskim.

Gdańszczanie pamiętają napewno bajkę o wronie, która usiadłszy na krzyżu, kiwała poważnie łbem, odpowiadając na ukłony przechodniów.

Bajeczka ta doskonała, może uchronić swą nauką moralną, buńczuczny a zarozumiały Gdańsk, od wielu nieprzyjemności.

Dwie osoby potrzebne do lekkiej roboty zaraz. Zgłosić się: Fabryka parasoli B. Silberstein, av. Sete de Setembro, 2019 — Kurytyba.

LOTERIA STANU PARANA PLANO „CC” PREMJE

1 premjum	Rs. 30:000\$
1 „	3:000\$
1 „	2:000\$
1 „	1:000\$
3 premje po	500\$ 1:500\$
8 „	200\$ 1:600\$
19 „	100\$ 1:900\$
70 „	50\$ 3:500\$
250 „	30\$ 7:500\$
480 „	10\$
dla 2 ostatnich num.	
1-o i 3-o premjum	4:800\$
1600 „	10\$
dla num. mających ostat. liczbę 1. prem.	16:000\$
2:434 premij i konc.	72:800\$000
Losowanie w czwartki	
Cały bilet 10\$, odciłek 1\$000	
Plan popularny, bilet ma 10 odciłków	
W, bierz swój numer!	

BANCO DO BRASIL

(Bank Brazylijski)

Praca Tiradentes, 415
Curityba — Paraná.

Kapitał 100.000.000\$000
Kapitał rezerwowy 235.000.000\$000

Załatwia wszelkie obroty bankowe za pośrednictwem filij rozsiągniętych w najgłówniejszych miastach Brazylii.

Otwiera konta czekowe od 50\$000 w górę.

Załatwia się po polsku.

22-47

LOTY DLA KOLONISTÓW

Na fazendzie JUNQUEIRA, MELLO & CIA. LTDA, odległej siedem kilometrów od miasteczka i stacji Vallões (Stan Santa Catharina), sprzedaje się piękne loty wyborowej ziemi pierwszej klasy, nadającej się pod uprawę, poprzecinane siecią dróg automobilowych, w cenie Rs. 3.500\$000, na raty, bez procentów, za lot 10-alkrowy, stosownie odmierzony. Tereny są odpowiednio zalegalizowane i dokument własności zostanie sporządzony po uiszczeniu ostatniej raty.

Informację udziela Antonio Oliveira Dias w Vallões, lub właściciel w Kurytybie przy ulicy Marechal Floriano Peixoto, nr. 256.

31 - 42

Szlakiem Junaków-Bandierantów

Czterej junacy z Tres Barras, spławiający się łodzią do Buenos Aires, przybyli — wedle ostatnich wiadomości — do portu Almeida i stanęli u pierwszego wodospadu po drodze na Iguasu.

W União da Victoria przyjmował wyprawę Junak, oddział 7. W Cruz Machado podróżnicy odwiedzają zorganizowane świeżo ognisko junackie.

Prefekci w Acre nie żartują

Donoszą z terytorjum Acre, iż prefekt muncypjum Tarauacá, p. Urbano Mendes rozkazał zawezwać do swego mieszkania bogatego kupca Kalila Alaydama. Zawezwany udał się do mieszkania władcy muncypalnego i u wejścia został przyjęty przez zbrojnego policjanta. W krótkim czasie zjawił się pan prefekt, trzymając w jednym ręku rewolwer a w drugim uczciwy bat. Biedny Kalil czytał że nie miał zbyt czystego sumienia, czyżby widok tak niemile przygotowanego na obicie skóry prefekta podzielał na niego przynębiająco, począł trząść się jak listek taquary. Wyniosły prefekt podał kupcowi telegram, każąc mu go przeczytać. Gdy Kalil biedził się z odczytaniem tajemniczych znaczków, prefekt spuścił nań prawicę, uzbrojoną w potężny bat i sprawił mu uczciwe lanie, szczególnie po wyrazistym obliczu. Żalany krwią kupiec, wrzeszcząc w niebogłosy uciekł, a lekarze miejscowi, oglądali jego rany i spisali opis czynu. Skoro wieść o tym bohaterskim wyczynie rozeszła się po mieście, wszyscy kupcy zamknęli, na znak sprzeciwu swe sklepy. Będzie teraz panu prefektowi gorąco!

Z żałobnej karty

S. P. MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ zmarł na kolonii S. Domingos w dniu 19 bm., po dwutygodniowej chorobie, o czym zawiadamia pogrążona w smutku
RODZINA KOZAKIEWICZOW

Potrzuje się jednej dziewczyny, któraby umiała szyć. Tinturaria São Francisco, 290.

Na dochód Opieki Społecznej

WYDZIAŁ OPIEKI SPOŁECZNEJ CZP urządzi dn. 7 września 1935 przedstawienie teatralne, loterię fantową, koło szczęścia, Tombolę amerykańską i Bal.

Przez Zespół amatorski Wydziału Opieki Społecznej CZP, odegrane zostaną pod artystycznym kierownictwem panny Janiny Gajdzianki dwie sztuczki teatralne, a mianowicie:

PROLOG

wyglosił p. Władysław Wójcik

„EMIGRACJA”
Obrazek sceniczny w jednym akcie, napisany przez p. Wł. Wójcik.

„FATALNA SZAFKA”
wesoła komedycja z tańcami i śpiewami w jednym akcie Apolinarego Poczynskiego

POCZĄTEK PUNKTUALNIE O GODZ. 8-mej WIECZ.

Loże 12\$000, krzesła numerowane 3\$000, wstęp na salę dla pań i panów 1\$500, dla małoletnich 1\$000.

WYDZ. OP. SPOŁECZNEJ

Ważne dla przybywających na krótki czas do Kurytyby

W przeciągu 10 godzin wykonujemy ubrania pierwszorzędne na miarę, tak z dostarczonego nam, jak i z własnego materiału.

Ubranie, zamówione rano, dostarczamy tegoż dnia wieczorem. Posiadamy zawsze na składzie wielki wybór kaszmirów wełnianych i tak zw. cassinet, oraz materiałów lnianych drelchów. imitujących sukno.

Największa pracownia ubrań gotowych SPRZEDAŻ DETALICZNA I HURTOWNA

Zakład krawiecki i pracownia gotowych ubrań

CENY BEZKONKURENCYJNE

Praca Dr Generoso Marques, 286 obok Prefektury

Wieści telegraficzne

Nowa niespodzianka Dunikowskiego

Niedawno Dunikowski, który odkrył sposób wyrobu złota, był na ustach całego świata.

Obecnie dokonano wynalazku i zbudował przyrząd, wysyłający promienie śmierci, mogące zapalić każdy płotowiec w locie.

Dzienniki światowe nazywają naszego rodaka „szatańskim polakiem”...

No i słusznie. Sam umie robić złoto, a nie chce nas nauczyć jak się to robi. Żeby choć nas tylko w „Gazecie” nauczył, bo daj trochę, z dziesięć kilo dziennie, to zwiększyłbyśmy nasze wydawnictwo. Skoro tak nie jest, przypominamy o zaległościach i prenumeracie.

Śmierć Belgijkiej Królowej Astridy

Straszliwy cios dotknął panującą rodzinę belgijską i cały naród belgijski.

Królewska para belgijska bawiąca w Szwajcarii na wywczasach, wybrała się na przejażdżkę samochodem, jadąc niedaleko Lucerny gościnnie wiodącym ponad jeziorem Czterech Kanonów. Gdy samochód mknął

jak strzała kierowany przez samego Leopolda III-go, nagle natknął się na jakąś przeszkodę i wywrócił się. Król wpadł do jeziora i odniósł lekkie rany, lecz królowa wyrzucona całą siłą z wozu, została rzucona o przydrożne drzewo i prawie natychmiastowo umarła.

Królowa liczyła 30 lat życia, była w odmiennym stanie i spodziewała się wydać na świat dziecko, w przyszłym miesiącu styczniu.

W kilka godzin po wypadku król i dygnitarze belgijscy, oraz szwajcarscy wyjechali specjalnym pociągami do Brukseli, wioząc zwłoki królowej.

W całej Belgii panuje ogromne przygnębienie, z powodu śmierci królowej, uwielbianej dla swej piękności i cnót.

Przyjazne stosunki między Polską a Szwecją

Stosunki między Polską a Szwecją rozwijają się w sposób bardzo pomyślny. Niezbyt dawno minister Spraw Zagranicznych, p. Józef Beck odwiedził ten kraj, do którego Polska ma tak łatwy przystęp przez morze Bałtyckie. W tych dniach bawiła w Szwecji wycieczka pol-